



SYRENA

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 13/1029 (725)

CZWARTEK, 29 marca 1962

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

IMPAS I WZNOWIENIE DOŚWIADCZEŃ ATOMOWYCH

IMPAS w rokowaniach rozbrojeniowych w Genewie trwa w dalszym ciągu i nic nie wskazuje, by stan ten mógł ulec zmianie, chyba, że Rosja Sowiecka dokona jakiegoś zwrotu taktycznego, do którego jest zawsze zdolna. Uczyniłaby to wszakże prawdopodobnie na konferencji na „szczyt” z udziałem Chruszczowa.

Być może, że nieprzejdane stanowisko sowieckie w Genewie ma na celu wykazanie, że Gromyko, ten „biurokrata”, jak go określił Chruszczow, nie jest władny dokonać jakiegoś większego manewru taktycznego. Jeśli Zachód spodziewa się takiej inicjatywy sowieckiej, musi zwrócić się wprost do Chruszczowa.

Korespondent „Le Monde” w Genewie, Schwoebel, twierdził, że wśród 17 delegatów zebranych w Genewie panuje przekonanie, że odmowa Gromyki przyjęcia jakiegóż kontroli nad zbrojeniami na terytorium sowieckim jest „ostateczna”. Dyplomaci zebrani nad Lemaniem są również zdania, że Amerykanie są zdecydowani wznowić doświadczenia atomowe mniej więcej za miesiąc, chyba, że rozgaleziona kontrola będzie wprowadzona w życie. Wszyscy jednak wiedzą, że Sowiety nigdy się na nią nie zgodzą.

W takim jednak razie następstwem rozmów rozbrojeniowych w Genewie będzie wznowienie próbnego wybuchów termojądrowych przez Amerykę, co posłuży Rosji za pretekst do prowadzenia dalej swoich doświadczeń, wznowionych już na wielką skalę w roku zeszłym. Rosja Sowiecka chce dalej przeprowadzać swoje wybuchy, gdyż zdaje sobie sprawę, że jest w tyle za Ameryką, jeśli chodzi o uzbrojenie atomowe.

Prasa angielska powtarza tu rozumowanie publicysty amerykańskiego Lippmanna. Zwracaliśmy się nie uważając przed dwoma tygodniami.

Lippmann wywodził, że nie należy się zbyt przejmować atomowym ściganiem przez Rosję Ameryki. Pościg może nawet doprowadzić do idealnej „równowagi” atomowej między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi. Rosja, gdy ustanie ogromna przewaga Ameryki, uspokoi się i będzie rzekomo bardziej skłonna, według p. Lippmanna, do układu rozbrojeniowego! Karkołomne to i niebezpieczne rezonerstwo podchwycił ostatnio w „Sunday Times” znany korespondent Nicholas Carroll.

Poświęcił on również wiele uwagi propagandowym propozycjom komunisty niemieckiego Ulbrichta, które w ubiegłym tygodniu narobiły trochę szumu. Ulbricht miał wyrazić zgodę na oddanie pod kontrolę czterech mocarstw wolnej komunikacji na szlakach między Zachodem i Berlinem zachodnim. Podobne propozycje miał postawić Gromyko w rozmowie z delegatami Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w Genewie.

Carroll widział w tych projektach „rzetelny wysiłek” Rosji Sowieckiej w dążeniu do wyjścia naprzeciw postulatowi Zachodu. Przypominał, że

międzynarodowej kontroli nad korytarzami powietrznymi i lądowymi do Berlina domagał się kiedyś prez. Kennedy. Na szczęście, mocarstwa zachodnie zlekceważyły propozycję komunistów z Rosji i z Niemiec Wschodnich.

Plan Ulbrichta był bowiem warunkowany. Zasadniczym warunkiem było uznanie przez mocarstwa zachodnie Niemiec Wschodnich jako państwa udzielnego, z którym by zawarto szereg układów o charakterze paktów nieagresji. Innym warunkiem komunistów byłoby wycofanie wojsk amerykańskich, brytyjskich i francuskich z Berlina i zastąpienie ich garnizonami neutralnymi. Otóż w Genewie, jak się zdaje, powtórzono jeszcze raz Gromyke, że utrzymanie garnizonów alianckich w Berlinie jest warunkiem *sine qua non* jakiegokolwiek układu. Sowiety na to odpowiedziały, że dla nich warunkiem *sine qua non* układu berlińskiego jest uznanie przez mocarstwa zachodnie Niemiec Wschodnich za państwo suwerenne. A więc również w sprawie berlińskiej przeciwności raczej zaostrzyły się. Wyraźniej niż dotychczas, Rosja Sowiecka domaga się kategorycznie uznania Niemiec Wschodnich.

Pierwsza faza rozmów rozbrojeniowych w Genewie dobiega końca. Amerykański sekretarz Stanu Rusk wraca do Waszyngtonu. Konferencja 17-tu będzie wlokła się dalej. Korespondenci nawet zanotowali „niebывалы sukces”, mianowicie uzgodnienie wreszcie spraw... proceduralnych z tym, że na pierwszy ogień dyskusji pójdzie projekt sowieckiego traktatu rozbrojeniowego, przedłożony Komisji 15 marca. Mają się rozpocząć ponadto, już nie w Genewie, rozmowy o do współpracy amerykańsko-sowieckiej w lotach stratosferycznych.

Ameryce jednak nie pozostaje nic innego, jak przystąpić do próbnego wybuchów w „atmosfera” na wyspie Bożego Narodzenia na Pacyfiku.

SŁOWEM, wypadki wykazały, że gen. de Gaulle miał słuszną rację, gdy potraktował rozmowy w Genewie za kosztowną stratę czasu. Uwaga jego, jak i całej Francji, skierowana jest nie na czczą gadanie genewską, lecz na Alger.

W orędziu do Parlamentu gen. de Gaulle oświadczył, że odbędzie się referendum w Francji w sprawie zatwierdzenia postanowień rządu francuskiego w sprawie Algerii. A głosowanie ma również upoważnić prezydenta Republiki do podpisania aktów, które ustalą współpracę Francji i Algerii, gdy powstanie na podstawie samostanowienia niepodległe państwo algerskie. Wreszcie referendum ludowe ma upoważnić prezydenta Republiki do wydawania dekretów, wprowadzających w życie nowy stan prawny w Algerii. Głosowanie odbędzie się 9 kwietnia.

Gen. de Gaulle wystosował również pismo do premiera Debré, stwierdza-

jąc, że „należy natychmiast uczynić wszystko, by złamać i ukarać zbrodniczą akcję band terrorystycznych w Algerze i Oranie”. Organizacja armii tajnej (OAS) pierwsza skierowała ogień do żołnierzy francuskich. Kilku z nich zginęło. Z tą chwilą nastąpiły działania represyjne, w myśl zaleceń gen. de Gaulle. Przypuszczalnie, że jest to ostatni akt tragedii, rozgrywający się w Algerii.

W TYM NUMERZE:

POZRYW

Desperacka działalność OAS („tajna armia”) skazana jest z góry na przegranie. OAS znikąd nie otrzyma poparcia. Ludność Francji z małymi wyjątkami, jest wdzięczna gen. de Gaulle, że uwolnił ją od koszmaru siedmioletniej i beznadziejnej walki w Algerii. Głosy z zagranicy prześcigają się, również z wyjątkami, w wyrażaniu szacunku i uznania gen. de Gaulle za szczęśliwe zlikwidowanie wojny w Algerii, co już teraz wzmacnia Francję.

Jedynym wyjątkiem było zachowanie się Rosji Sowieckiej. Chruszczow uznał właśnie tę chwilę za odpowiednią dla uznania *de jure* tak zw. prowizorycznego rządu algerskiego. Tymczasem, tak zwany „rząd algerijski”, w układach podpisanych w Evian uznał „suwerenne” prawa Francji nad Algerią aż do czasu, gdy plebiscyt w Algerii nie postanowi inaczej.

Dotychczas Chruszczow wahał się z uznaniem niepodległości Algerii. Nie chciał sobie zrażać de Gaulle’a, którego usiłował pozyskać przeciw Niemcom i którego gra wobec Stanów Zjednoczonych budziła w Chruszczowie płonne nadzieje, że rozbije ono lub osłabi Przymierza Atlantyk. Miał przy tym pretensje do samego tak zw. „prowizorycznego rządu algerskiego”, który bynajmniej nie dopuszczał, do rozwoju partii komunistycznej w zasięgu buntu muzułmańskiego w Algerii. Nazwał nawet raz ten rząd „faszystowskim”. Obecne bezczelne wystąpienie Chruszczowa, pełne napaści na Francję, spotkało się z natychmiastową reakcją de Gaulle’a: ambasadora sowieckiego w Paryżu, Winogradowa, rzekomego wielbiciela de Gaulle’a poproszono, by opuścił Francję. Konsekwencja i stanowczość godne naśladowania.

NIE WIELE możemy dodać do komentarzy z zeszłego tygodnia na temat kryzysu w Argentynie. Sytuacja jest nadal niejasna i poważne przesilenie nie zostało rozwiązane. Sfery wojskowe w Argentynie są przeciwne zarówno „peronistom”, któ-

(Dokończenie na str. 8)



Na zdjęciu od lewej: Papież Jan XXIII, prezes Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej J. Baliński-Jundziłł, wiceprezes I.P.A.K. i członek Zarządu Zjednoczenia Polskiego J. Płoski oraz prezes S. Tyszkiewicz.

Urodzinowy dar dla Ojca Świętego od Polaków w W. Brytanii, w postaci rzymskiego z Matką Boską Ostrobramską, oprawionego we wspaniałej księdze z podpisami duchowieństwa, reprezentantów życia politycznego, społecznego, zawodowego, oraz wiernych wszystkich parafii polskich, został wręczony w dniu 9 marca Papieżowi przez delegację Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej. W dniu tym prezes Jan Baliński-Jundziłł i wiceprezes Józef Płoski, przedstawiciele I.P.A.K. oraz prez. Stefan Tyszkiewicz, kawaler maltański, zostali przyjęci na audiencji specjalnej przez Jego Świątobliwość Papieża Jana XXIII i wręczyli mu dar, podkreślając w przemówieniu jego stronę duchową — wiele Komunii „św.”, różańców i modlitw na intencję Ojca Świętego i Soboru, oraz symboliczną stronę daru — wyraz jedności narodowej, bez względu na poglądy czy ugrupowania i na dzielące granice.

Ojciec Święty z zainteresowaniem oglądał wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna i odczytał adres w języku łacińskim. W żywej rozmowie wspominał o swym życzliwym stosunku do Polski i swym nabożeństwie do św. Stanisława Kostki. Przypomniał również, że jego współrodak z Bergamo, pułkownik Franciszek Nullo, poległ w Polsce, walcząc o jej niepodległość. Dopuszczalność delegatów do ucałowania ręki Ojciec Święty pobłogosławił im, wszystkim ofiarodawcom i ich rodzinom oraz całej Ojczyźnie polskiej.

W czasie swego pobytu w Rzymie prez. Baliński-Jundziłł i J. Płoski zostali przyjęci przez J. Em. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, na dłuższej audiencji, na której złożyli hołd Księdzu Prymasowi w imieniu katolików polskich w W. Brytanii.

JAKIMI „ARGUMENTAMI” POSŁUGUJE SIĘ MIĘDZYNARODOWE BIURO SKAUTOWE BY ZLIKWIDOWAĆ WOLNE HARCERSTWO POLSKIE ?

Przedstawiona przez nas w poprzednim numerze „Orla Białego” nowa groźba rozwiązania Związku Harcerstwa Polskiego wywołała w szerokich Kołach emigracyjnych wielkie wrażenie. Nikt bowiem nie potrafił ani zrozumieć ani wytłumaczyć przyczyn takiego kroku — bez względu na to jakie byłyby motywy tej fatalnej decyzji — co najbardziej dziwi — zdumiewającego uporu z jakim międzynarodowe władze skautowe z siedzibą w Kanadzie realizują swoje poprzednie „postanowienia”. W dodatku wydawało się, że po konferencji lizbońskiej we wrześniu ub.r., gdy gen. Spry i jego Międzynarodowe Biuro Skautowe mogło się przekonać, iż cała emigracja niepodległościowa stoi zwartym szeregiem za naszym harcerstwem i gotowa jest o nie walczyć, tego harcerstwa bronić i jemu w tej niewątpliwie pod względem moralnym ciężkiej sytuacji pomóc — że rzeczywiście cofnięta została pierwotna decyzja.

Ażby Czytelnicy nasi mieli pełny obraz obecnej sytuacji będziemy w kolejnych artykułach podawać i omawiać dokumenty, jakie już się ukazały i które stały się przedmiotem wymiany szerokiej korespondencji między polskimi władzami harcerskimi z siedzibą w Londynie a Międzynarodowym Biurem Skautowym. Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii wysłał obszernie uzasadniony protest do Ottawy w imieniu wszystkich organizacji społecznych. Będzie to pierwsza — choć nie ostatnia — reakcja z jaką spotka się Międzynarodowe Biuro

Skautowe. Podobne protesty wysłał SPK w Londynie. Są to oczywiście jedynie pierwsze reakcje. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego oraz powołany specjalnie Komitet Doradczy z amb. E. Raczyńskim na czele przygotowuje dalsze kroki, o których będziemy szczegółowo informowali opinię polską.

W dniu 13 grudnia 1961 r. Międzynarodowe Biuro Skautowe (Boy Scouts World Bureau) w Ottawie wydało specjalny cyrkularz nr 40 zaczynający się od słów: „Moi kochani koledzy — skauci uchodźczy i wygnańczy”. Dyrektor tego Biura, gen. D.C. Spry, znany doskonale wielu żołnierzom 2 Korpusu z okresu walk nad rzeką Liri we Włoszech, powołuje się na wstępnie na „zatwierdzone” rzekomo na posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Światowej w Lizbonie decyzje, odnoszące się do skautingu, do którego należą „uchodźcy i wygnańczy”. Polityka Konferencji została dokładnie wyłożona w dwóch poprzednich „cyrkularzach” nr 12 i 25 z 1961 r. Jak pisze gen. Spry Konferencja Światowa ma wrażenie, iż polityka ta została źle rozumiana przez uchodźców i wygnańców i dlatego należy szeroko rozpowszechnić treść załączonego do cyrkularza memorandum, które — tak samo jak decyzja — moim zdaniem — (choć nie zdaniem gen. Spry’a) przejdzie do historii międzynarodowego skautingu jako dokument hańby. Gen. Spry sugeruje, aby treść memorandum była opublikowana w całej

(Dokończenie na str. 4)

fraszki

ST. MACKIEWICZ

W gomulkowskim rajcu czuje się szczęśliwie,
Wszyscy mu się dziwią. Ja mu się dziwię.
Bo w kim się przebiegła uległość
Z psychą szlachecką pokuma,
Wsiądzie na stacji „Niepodległość”,
Wysiądzie na przystanku „Komuna”.

Kotwicz

ZDZISŁAW STAHL

Wspólny Rynek — czy W. Brytania nareszcie przystąpi?

ROK 1961 był czasem rodzenia się w W. Brytanii trudnej i bez przesady historycznej decyzji zgłoszenia kandydatury do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, zwanej potocznie Wspólnym Rynkiem. Była to decyzja trudna i historycznej wagi, ponieważ krok ten to zarazem w dużym stopniu pójście do Kanossy i po wtóre odwrócenie podstawowej zasady brytyjskiej polityki międzynarodowej.

London postąpił w kierunku ścisłego związku z zachodnią Szóstką państw kontynentalnych Europy (Francja, Włochy, NRF, Belgia, Holandia, Luksemburg) dopiero po długich wahaniach i zwłokach, po dyskusjach w łonie własnego rządu i następnie po konsultacjach z innymi rządami Brytyjskiej Wspólnoty, które w wielu wypadkach poczyniły istotne zastrzeżenia. Sporną, zarówno politycznie jak gospodarczo, okazała się sprawa również dla szerszej opinii brytyjskiej i niezależnie od podziałów partyjnych wiele osobistości oraz znaczna część prasy wystąpiła przeciw łączeniu się z EWG. Rozpoczęło się też w społeczeństwie angielskim namiętne zwalczanie koncepcji, którą zresztą także sam rząd konserwatywny uzależnia jeszcze od szeregu warunków, będących przedmiotem rokowań.

Niemniej gabinet Macmillana pod koniec 1961 r. oświadczył formalnie gotowość W. Brytanii przystąpienia do Wspólnego Rynku, a Lord Prywatnej Pieczęci i Minister Stanu do Spr. Zagr. E. Heath, jego imieniem w mowie z 10 października wygłoszonej w Paryżu i następnie opublikowanej, powiedział: „mówiąc, że chcemy wstąpić do EWG, rozumiemy przez to wolę zostania pełnymi, szczerymi i czynnymi członkami Wspólnoty Europejskiej w jej najszerszym sensie oraz iść razem z wami na przód w budowaniu nowej Europy... W. Brytania przyjmuje bez zastrzeżeń cele, określone w 2 i 3 traktatu rzymskiego”.

W następnym miesiącu, 15 listopada rozpoczęły się w Brukseli szczegółowe rokowania nad warunkami tego przystąpienia i z kolei doszło do formalnego złożenia przez ambasadora brytyjskiego odpowiednich dokumentów kadydackich. W traktacie prowadzonych rokowań, które przewidywane są jeszcze co najmniej na miesiąc, z początkiem marca rząd brytyjski złożył dodatkowo zgłoszenia do Wspólnoty Stali i Węgla oraz do Euratomu, jako dwu innych członów organizacyjnych zach. europejskiej Szóstki EWG.

Zgłoszenie się W. Brytanii zostało przyjęte ze zwykłą w stosunkach dyplomatycznych kurtuazją i w tymże duchu są prowadzone dotychczasowe rokowania a przedstawicielami EWG, przeważnie w Brukseli. Ze strony brytyjskiej, pod przewodnictwem

min. Edwarda Heath'a, występują ambasadorem Zjednoczonego Królestwa w Paryżu sir Pierson Dixon i wybitny rzeczoznawca rolniczy Eryk Roll. Wszystko to jednak — wbrew dość rozpowszechnionym opiniom, także wśród Polaków — wcale nie znaczy, że decyzja wejścia wyspiarskiej W. Brytanii do kontynentalnego zespołu państw zach. europejskich już zapadła. Wiele jeszcze wody upłynie w Tamizie, Sekwanie i Renie, wiele jeszcze przeszkód politycznych i gospodarczych będą obie strony musiały przezwyciężyć, zanim i jeżeli cel ten będzie ostatecznie osiągnięty.

Dziedzictwo przeszłości nie ułatwia zadania

Trzeba bowiem pamiętać, że doświadczenia przeszłości nie mogą uśposabiać zbyt optymistycznie ani przyczyniać się do klimatu zbytniego zaufania między partnerami zaczętych rokowań. Pomijając już nawet dawniejszą historię i obie wojny naszego stulecia, także ostatnie lata nie pozostawiły dobrych wspomnień w zakresie stosunków W. Brytanii z krajami kontynentu. Wprawdzie w powojennym świecie, wobec Europy, oddanej w połowie Sowieterom i wobec dwu supermocarstw, Ameryki oraz Rosji, dominujących nad kulą ziemską, tradycyjna polityka brytyjska „wspaniałego odosobnienia” i zmiennego, zdradliwego czynnika równowagi europejskiej przestała być dla Londynu możliwa. Pierwsze jednak jego powojenne kroki w stosunku do zachodniej także, wolnej części kontynentu nie mogły zaskarbić ufności.

Bezpośrednio po wojnie próby organizowania zach. Europy spotkały się z niechęcią socjalistycznego rządu Attlee'ego, który odniósł się negatywnie do strasburskiej Rady Europy, a pionierski plan Schumana został określony przez Strachey'a, jednego z ministrów tego rządu, jako „spisek przeciwko Anglii”. Co ważniejsze, także Bevin, ówczesny minister spraw zagranicznych, był stanowczym przeciwnikiem angażowania się w zach. europejskie inicjatywy kontynentalne.

Jeszcze gorszą chyba rolę odegrali tu konserwatyści z Churchillem i Macmillanem na czele, którzy — po ki w opozycji — występowali z rozmaitymi inicjatywami europejskimi (Zjednoczone Stany Europy, Rada w Strasburgu, wspólna armia europejska) oraz krytykowali rząd Attlee'ego za postawę negatywną. Doszedłszy jednak do władzy, zapomnieli o dawnych obietnicach i kontynuowali negatywną politykę socjalistycznych poprzedników. Koncepcję np. Europejskiej Wspólnoty Obronnej, powziętej jeszcze za rządu Labour Party, pogrzebał w 1951 r. dopiero Eden, jako minister spraw zagranicznych konserwatywnego gabinetu Churchilla, czyli powojennego autora idei „armii europejskiej”. Okazało się więc, że konserwatyści brytyjscy zachęcali wprawdzie państwa zachodniej Europy do łączenia się, ale sami do tego związku nie zamierzali wchodzić.

Churchill widział jeszcze, zbyt ambitnie i anachronicznie, rolę swego kraju w powojennym świecie, jako ośrodek trzech, wielkich, koncentrycznych kół: Wspólnoty Brytyjskiej, przymierza anglo-amerykańskiego i Europy. W ramach takiej wizji trwałe związanie się Anglii z tą ostatnią nie mieściło się.

Siedzenie na kilku stołkach źle się skończyło

Anachroniczna ta koncepcja z biegiem lat okazywała się jednak coraz

mniej realną, a z drugiej strony pozostawiona sobie zachodnia Europa przystąpiła do organizowania się bez W. Brytanii. Równolegle Brytyjska Wspólnota Narodów rozluźniała coraz swoją strukturę i poszczególne jej kraje zaczęły prowadzić coraz samodzielniejszą politykę, omijającą centralę londyńską i nawiązującą stosunki z zach. Europą także bezpośrednio. Wreszcie rola ośrodka w trzecim, churchillowskim kole ograniczała się w miarę jak W. Brytania traciła dawną rolę „specjalnego sprzymierzeńca” Ameryki i koniecznego ogniw w jej stosunkach z europejskim kontynentem. Tymczasem, rozwinęta z planu Schumana poprzez Wspólnotę Stali i Węgla tworzyła się na solidnych podstawach Europejska Wspólnota Gospodarcza, zcementowana Traktatem Rzymskim, zawartym 25 marca 1957.

Tak stopniowo, Brytyjczycy, według słów autora pamfletu, wydanego ostatnio przez *The Daily Telegraph* pt. „W. Brytania i Wspólny Rynek” „znaleźli się w pozycji już nie siedzących wygodnie na trzech stołkach, ale — spadających pomiędzy nie”. Ten sam anonimowy autor pisze dalej o uzasadnionej podejrzliwości państw Wspólnego Rynku wobec jego własnej ojczyzny: „Podejrzewają one, że jeśli wstąpimy, zrobimy to, aby przeszkadzać lub sabotować od środka to, czemu staraliśmy się przeschodzić lub co sabotować od zewnątrz. Podejrzenia te mogą być bezpodstawne. Niemniej są one żywo-
ne”.

Dzieje, utworzonej przez W. Brytanię „Siódemki” (W. Brytania, Szwecja, Norwegia, Dania, Szwajcaria, Austria, Portugalia z Finlandią, luźniej związaną) państw Europejskiej Strefy Wolnego Handlu, dla konkurencji z „szóstką” Wspólnego Rynku i wymuszenia na niej w latach 1956-8 przyjęcia na własnych warunkach nie poprawiły atmosfery. Dojście zaś do władzy we Francji de Gaulle'a ostatecznie rozwiły nadzieję na skuteczność takiego manewru.

Dziś „Siódemka”, jako formacja gospodarcza lecz z politycznymi akcentami neutralizmu, które nadawał jej Londyn w przeciwieństwie do wyraźnej antysowieckiego charakteru „Szóstki” Wolnego Rynku, rozkłada się w ślad za kapitulacją swojej brytyjskiej inicjatorce.

W ciągu ub. roku 1961 konserwatywny rząd Macmillana musiał wkroczyć na drogę, która była wysnutym konsekwencji z przegranej rywalizacji z Wolnym Rynkiem. W tej sytuacji i po takich dziejach ubiegłych lat grzeszne zgłoszenie kandydatury do EWG było z pewnością pójściem do Kanossy, niezmiernie przykrym dla „dumnego Albionu”, który umie jednak znieść takie upokorzenia, może w nadziei odegrania się w przyszłości. Dania i Norwegia już poszły śladem angielskiej, niestałej protektorki.

Interwencja Stanów Zj. — próby rozwodnienia Wolnego Rynku

Brytyjcy przeciwnicy Wolnego Rynku przypisują zgłoszenie się W. Brytanii dyskretnemu naciskowi St. Zjednoczonych. Jakkolwiek rzecz się z tym miała, zainteresowanie Waszyngtonu losami Wspólnego Rynku i jego międzynarodową rolę jest niewątpliwie bardzo żywe. Obszerny wyraz dał temu prez. Kennedy w oświadczeniu z 25 stycznia br., w którym zwrócił się do Kongresu o prawo do obniżki taryfy celnej i podał jako główny powód rosnącą siłę gospodarczą nowej potęgi światowej — Wolnego Rynku.

Równocześnie podnoszą się w prasie głosy, jak prof. Maxa Bieloffa w *Times*'ie z 2 lutego br., aby gospodarczą wspólnotę europejską rozszerzyć na atlantycką, zgodnie z przypominaną w tymże artykule jakąś doktryną amerykańskiego autora. Także W. Lippman, w wywiadzie dla *Sunday Times*'a z 14.2. 1962 wspominał o „rozszerzeniu” Wspólnego Rynku. Niektóre wreszcie wypowiedzi wpływowych brytyjskich polityków dowodzą również, że warunki pod którymi gotowi są oni wejść do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej musiały być bardzo istotnie zmienić jej charakter. Członek rządzącej ekipy konserwatywnej i zięć Churchilla, Duncan Sandys oświadczył publicznie, że jeśli EWG nie zgodzi się uwzględnić interesów wszystkich krajów Wspólnoty Brytyjskiej, on musiałby wycofać się z życia politycznego. Dalej Hugh Gaitskell, szef opozycji po wizycie w Stanach Zj. i rozmowach z Kennedy'm oświadczył, że będzie za wstąpieniem W. Brytanii do EWG jedynie w razie: zabezpieczenia interesów brytyjskiego rolnictwa, narodów Wspólnoty Europejskiej i Strefy Wolnego Handlu. Dodał nadto, że jest przeciwny wchodzeniu Anglii do przyszej konfederacji politycznej państw kontynentalnej „Szóstki”, co jak wiemy należy do zasadniczych celów tejże formacji.

Czy te wszystkie warunki, rozwodniające treść Wspólnego Rynku i zmieniające jego charakter, będą mogły być przyjęte przez jego założycielskich partnerów, mających pozycje siły, sukcesu i solidarności? Trudno sobie to w dzisiejszej sytuacji wyobrazić.

Czysto gospodarczą stronę całego zagadnienia wypadnie omówić osobno.

PROCES KSIĘŻY LITEWSKICH

„Osservatore Romano” z 28 stycznia b.r. podaje długie i szczegółowe sprawozdanie z „procesu” dwóch księży litewskich, który odbył się ostatnio w Wilnie. Dwa księża — ks. Pavilonis ks. Burneikis, proboszcz i wikary z Kłajpedy — byli sądeni za „nadużycia walutowe”, „według wzorów nazistowskich” jak słusznie podkreśla „Osservatore Romano”. Sprawa walut — (zrealizowanie czeku na 250 dolarów przysłanego przez katolików litewskich z Ameryki na budowę kościoła katolickiego w Kłajpedzie) — była oczywistym pretekstem. To, czego Moskwa, na której rozkaz odbył się proces w Wilnie, nie mogła tym księżom wybaczyć, to właśnie sama budowa kościoła w Kłajpedzie, gdzie wobec zniszczeń wojennych 40.000 katolików nie miało świątyni. Kościół pod wezwaniem „Królowej Pokoju” i plebania zbudowano za zezwoleniem władz komunistycznych; stały się te budowle od chwili ich powstania, automatycznie w myśl obowiązujących ukazów, własnością „Sowieckiej Republiki Litewskiej”; w ten sposób owe 250 dolarów o które toczył się „proces”, były od początku przez obwinionych księży przekazane na dobro tejże „Republiki”, która od razu zaczęła ciągnąć korzyści z całej budowy w postaci opłat od katolików za „wynajęcie” lokalu. Ksiądz Pavilonis został skazany na 8 lat więzienia, ks. Burneikis na 4 lata. (Długość kary wskazana w wyroku nie ma zresztą większego znaczenia, gdyż, jak wiadomo, skazany nie nabywa prawa do zwolnienia po upływie terminu, lecz może dalej pozostać w zamknięciu na podstawie bezapelacyjnej decyzji władz więziennych).

Wszystko to razem w środowiskach przyzywczajonych od wieków do życia w ramach prawa wydaje się niepojętym, zestawem absurdów: umysł cywilizowany szuka jakiegoś powiązania tych faktów, jakiegoś ustawienia ich w jakimś, choćby błędnym i niesprawiedliwym, systemie praw. Naprawdę. Jedynym wytłumaczeniem to fakt, że ponad wszelką ustawą i prawem w sowieckich republikach działa system zmiennych i dowolnych ukazów, przed którymi musi ustąpić każda ustawa, a które nikomu z obywateli nie przyznają żadnych uprawnień.

Czytaj polską książkę

APEL NA 20-LECIE 3 D. S. K.

W dniach 28 i 29 kwietnia 1962 roku będziemy obchodzili 20-lecie utworzenia naszej 3-ciej Dywizji Strzelców Karpackich.

W ciągu tych ubiegłych 20-tu lat wiele przeżyliśmy i wiele przezwaliśmy, bo nie można nie przeżywać głęboko utraty wolności i niepodległości własnej Ojczyzny i zatruwania Jej jadłem obcej i bezbożnej doktryny komunistycznej, której Narod cały z głębi serca nienawidzi.

Nie można było nie przeżywać deportacji do Rosji setek tysięcy rodzin, z których tylko poszczególni członkowie powrócili — albo też nie wrócił nikt — nie można było nie przeżywać wymordowania dziesiątków tysięcy ojców rodzin w rosyjskich Katyniach — czy też wymordowania kilku milionów ludzi w hitlerowskich komorach gazowych.

Nie można było nie przeżywać masakry bestialskiej powstańczego zrywu Budapesztu.

Pomimo tak tragicznych doświadczeń i głębokich przeżyć jest w Narodzie Polskim jakiś czarowny znicz ofiarny, który pali się wciąż — w duszy Narodu Polskiego i zapala się szczególnie silnym płomieniem w wielkich chwilach całego Narodu, i to sprawia, że czujemy się wtedy jedną wielką jednostką bez względu na to gdzie się znajdujemy.

Ten ofiarny znicz — ten wiecznie gorejący w nas motor „perpetuum mobile” to ta wielka — nieskalana idea, która porwała działy naszych do powstań narodowych — to ta czarowna siła, która dała nam wielki dla nas okres 20-lecia Polski niepodległej. — To ta siła, która kazała Narodowi Polskiemu w ciągu 2-giej wojny światowej wzniesić się na poziom „natchnienia świata” i łożyć tak olbrzymie ofiary na wszystkich frontach wojny — by zachować ten bezcenny skarb Narodu, któremu na imię jest Wolność.

Ta sama siła porwała powstańczę Warszawę.

Ta sama siła — kazała nam, żołnierzom 3-ciej Dywizji Strzelców Karpackich, a przedtem jeszcze żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich bić się w Tobruku, zdobywać Monte Cassino, bić się o Anconę, toczyć boje w górach Apenińskich — zdobywać Bolonię.

Dzięki tej sile 3-cia Dywizja Strzelców Karpackich w trudzie i chwale zdobywała swoją tradycję bojową — ta siła wiąże nas dzisiaj. — W imię tej wielkiej idei tak wielu Kolegów naszych oddało swoje życie. I pamiętać nam trzeba, że walka nasza o ten skarb wolności nie jest skończona. Ta siła jest większym żywiołem aniżeli bomba atomowo-wodorowa i ona wcześniej czy później musi nas zaprowadzić do Wolnej Polski. Dlatego święta nasza, które organizujemy w szerszych rozmiarach co 5 lat wymagają naszej obecności. Wspólne oddanie hołdu i czci poległym naszym Kolegom jak również wspólne oddanie hołdu naszym sztandarom jest Obecność nasza na święcie dywizji musi być traktowana jako wyraz naszego stosunku do dalszej walki o Wolność Narodu.

Nie ma w naszych dzisiejszych warunkach emigracyjnych większego święta, aniżeli święto swojego oddziału, w którym kiedyś pełnią służbę Bogu i Ojczyźnie na frontach bojowych wszystko stawało się na jedną szalę i jeśli my mieliśmy szczęście żołnierskie wyjść cało z tej wojny — to pamiętać trzeba, że przynajmniej raz na 5 lat trzeba za to podziękować Bogu na święcie naszej dywizji.

Wszyscy Dcy oddziałów dywizji wyrzili swoją zgodę na to, że święto swoich oddziałów będą obchodzili w przyszłym roku razem ze świętem 20-lecia naszej dywizji. Jest dużo czasu jeszcze na to, by tak ułożyć swoje sprawy, żeby być obecnym na święcie 20-lecia dywizji. Oczywiście nie dotyczy to żołnierzy dywizji, których od nas dzieli morza czy oceany, chociaż byłibyśmy bardzo radzi powitać takich Kolegów — ale jest to obowiązkiem każdego żołnierza dywizji zamieszkującego w W. Brytanii.

Bardzo proszę wszystkich Kolegów, którzy czy to z powodu choroby, czy też innych bardzo ważnych powodów nie będą mogli przybyć na święto, żeby chcieli przysłać słów kilka z okazji święta pod adresem Komitetu — 91, Gordon Road, London W. 5. Ta prośba dotyczy wszystkich Karpatczyków rozrzuconych po całym świecie. Chodzi mi o sprawdzian ilu Karpatczyków odpowie na mój apel — chodzi mi o sprawdzenie jak silna jest nasza więź, która szła z nami poprzez fronty bojowe.

B. Duch, Gen. Dyw.

BILETY
KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,
OKRĘTOWE

Formalności związane ze
sprowadzeniem rodzin z Kraj
oraz wyjazdy do Polski.
Szybko, sprawnie, tanio
załatwia

TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road,
LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16
47, Gt. Western St.
Tel. Moss Side 4683

BIRMINGHAM 4
63, Dale End. Tel. Central 6260

Ukazała się nakładem
„Kultury“

PAWŁA ZAREMBY

HISTORIA POLSKI

CZĘŚĆ I

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przelomu Sredniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI“ Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 str. dużego formatu z indeksem

Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W Brytanii:

„GRYF“

171, BATTERSEA CHURCH ROAD
LONDON, S. W. 11.

BILETY,
SPRÓWADZANIE RODZIN
Z POLSKI

ANGLOPOL
TRAVEL

tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

PARE tygodni temu byłem świadkiem rozmowy na temat ostatnich wydawnictw polskich na emigracji. Ktoś wspominał świeżo wydaną „Historię Polski“ — Pawła Zaremby,*) ktoś inny rzucił od niechcienia podane w tytule pytanie, którego sens, biorąc pod uwagę całość rozmowy, był następujący: czy mając tyle Historii Polski potrzebujemy rzeczywiście jeszcze jednej? Postawiłem samemu sobie pytanie — ile? Ile rzeczywiście mamy opracowań całości naszej historii, które by można uważać za lekturę dla przeciętnego czytelnika, a więc nie specjalisty-historyka. Wynik szybkiego obliczenia „na oko“ tak mnie zaskoczył, że bojąc się omyłki i kompromitacji nie zdecydowałem się użyć go w dalszej dyskusji. Po powrocie do domu sprawdziłem tytuły z ołówkiem w ręku biorąc pod uwagę ostatecznie 80 (wyraźnie — osiemdziesiąt) lat. Rezultat? Nie doliczyłem się dziesięciu. Jeszcze raz, dla uniknięcia możliwych nieporozumień, zaznaczam, że nie brałem pod uwagę opracowań przeznaczonych lub zrozumiałych lub mogących zainteresować tylko specjalistów.

Liczba rzeczywiście więcej niż skromna i raczej kompromitująca.

*) Paweł Zaremba — Historia Polski (Tom I). Biblioteka „Kultury“, Tom LXXII. Instytut Literacki, Paryż, 1961. Str. 623.

TADEUSZ BORNHOLTZ

„JESZCZE JEDNA?“

TOM I. „HISTORII POLSKI“ PAWŁA ZAREMBY

Jakiegokolwiek zadania będziemy stawiali historii jako nauce, nie może być ona zamkniętą domeną dla wtajemniczonych. Mogą sobie na to pozwolić inne nauki, ale historia musi być dostępna i to nie w formie podręcznikowej (dlaczego — o tym później) dla tzw. szerokiej publiczności. Świadome tego są wszystkie kraje i narody, czego wyrazem, w ostatnich zwłaszcza latach, są dyskusje publiczne, których ostrze skierowane jest przeciwko historykom-specjalistom nie chcącym czy też nie mogącym się zdobyć na wyjście z opłotków przyuczyniarstwa i opracowań szczegółowych na szerokie pole syntez czy też ogólnych opracowań. Takie dyskusje toczą się w krajach, które wynikiem „dziesięciu“ mogą się poszczycić w ciągu dziesięciu lat a nie osiemdziesięciu!

Jest wiele bardzo konkretnych i przekonujących znaków na ziemi i niebie, że publiczność czytająca jest w poszukiwaniu lektury historycznej. To wszystko co powiedziałem odnosi się również i do publiczności polskiej, pozbawionej — z przyczyn, których omawiać tu nie będę — w znacznie większym stopniu możliwości zaspakajania głodu historycznego niż społeczeństwa inne.

Staralem się zrozumieć co tkwiło u podstawy wspomnianego na początku pytania — jeszcze jedna? Było nim niewątpliwie przekonanie, że jeśli jest chociaż jedno „dobre“ i możliwe „pełne“ opracowanie historii Polski to powinno ono całkowicie wystarczyć. Można by je co najwyżej, jeśli dawno wydane, uzupełnić czy poprawić, uwzględniając najnowsze wyniki badań. A takich „dobrych“ opracowań można przecież wymienić parę. Nie ma więc potrzeby pisania jeszcze jednej.

Zacznę od rzeczy podstawowej. Zaprzeczam możliwości istnienia jednej dobrej i pełnej Historii Polski. Jeśli będzie rzeczywiście „pełną“ — o ile osiągnięcie takiego „ideału“ jest w ogóle rzeczą możliwą — będzie czymś absolutnie niestrawnym. Mówię oczywiście o normalnym czytelniku. Jeśli będzie „dobrą“ — to tylko z jednego, określonego punktu widzenia lub też dla ograniczonego kręgu czytelników. Przeszłość, niezależnie od tego czy mówimy o dziełach całej ludzkości czy poszczególnych społeczeństw, była za bujna, za bogata, za różnorodna aby się dała bez reszty zamknąć w jednej książce, choćby najgorszej czy „najlepszej“. Prawdą jest, że to co nazywamy historią jest kwestią wyboru materiału: faktów, ludzi, procesów, zmian itp. Przepraszając, że mówię truizmy muszę dodać jeszcze jeden — ten wybór zależy od człowieka piszącego, od jego spojrzenia, oceny, nastawień itp. Na ten sam temat historyczny można napisać wiele książek, z których każda będzie rzetelną nauką, a jednak odmienną, interesującą ale inaczej niż poprzednią czy następną, równie „dobrą“ albo i lepszą niż każda inna. Dopiero przeczytanie paru z nich pozwoli zobaczyć dany wycinek przeszłości w pełnym jego bogactwie.

Utrapieniem świata są ludzie jednej książki. Ich rodowód psychiczny jest dość skomplikowany i nie da się w krótkim zdaniu wyjaśnić, ale myślę, że czynnikiem, którego w rozwiązaniu tej zagadki lekceważyć nie można jest „kompleks podręcznika“, traktowanego jako alfa i omega wiedzy człowieka. Dla tego typu ludzi historia Polski — zwłaszcza przed rozbiorem — jest już na zawsze ustalona (wszystko to już znamy... ze szkoły), jest nudna, nieciekawa, nieinteresująca. Tak jak z lektury szkol-

nej trudno nabrać zamiłowania do literatury pięknej, tak samo podręczniki historii nie są najlepszą drogą do poznania i pokochania własnej przeszłości. Dzieje, czyli rzeczywista przeszłość mogą być pasjonujące, a historia czyli ich obraz książkowy drewnianą pilą.

Wracam do punktu wyjściowego moich uwag. Każdą nową pozycję, każde nowe podejście do naszej przeszłości, zwłaszcza w postaci tak rzadkich u nas ogólnych opracowań czy syntez witam nie pytaniem: co? jeszcze jedna?, lecz okrzykiem radości: jeszcze jedna! Oczywiście pod warunkiem, że pozwoli rzeczywista przeszłość ujrzeć w innym świetle, z innego punktu widzenia, w nowym ustawieniu, w nowym kontekście, dając nam tym samym możliwość bliższego zapoznania się z nią.

Czy książka Pawła Zaremby jest taką właśnie pozycją, czy też powtarzaniem w trochę innym układzie, tego co już było powiedziane? Teoretycznie biorąc napisanie „nowej“ historii Polski nie jest rzeczą trudną, zważywszy że opracowań mamy mało i to dość jednostronnych (głównie z politycznego punktu widzenia), a więc zostało dużo możliwości niewykorzystanych. Praktycznie natomiast jest rzeczą raczej trudną, bo trzeba się wyzwolić z pewnych szablonów, nałogów, uswieconych tradycji, łamanie których grozi czasami posądzeniem o „kalanie przeszłości“.

W słowie wstępnym autor określając przyświecający mu cel jako „chcę naszkicować syntezę całości dziejów Polski“, mówi że chciał „po prostu zrozumieć“, wydarzenia i procesy historyczne, że „próbował odszukać miejsce Polski w ogólnym nurcie historii europejskiej“, że chciał „patrzeć na fakty i wydarzenia oczami ludzi, którzy byli ich świadkami“ przyznając jednocześnie „minionym pokoleniom prawo szukania szczęścia tak jak one szczęście rozumiały, zamiast osądzać ich za zależności od tego czy przybliżyły, czy oddaliły pokolenie dziś żyjące od jego pojęcia ziemskiej szczęśliwości“.

Już to właściwie wystarcza do stwierdzenia, że pozycja wyjściowa autora jest w dużej mierze odmienna od dotychczasowych. Ale autor, świadomy dzisiejszego pomieszenia pojęć, swe stanowisko określił dokładniej od strony negatywnej. Piśze: „Nie chciałem... niczego udowodnić. Ani „prawdowości“ procesów historycznych, ani „misji dziejowych“. Nie dzieliłem faktów na „postępowe“ i „wsteczne“, na „zbawienne“ i „tragiczne“... Nie chciałem ani usprawiedliwiać ani potępiać...“. To już w pełni nam wystarcza. Każde zdanie to zajęcie wyraźnej pozycji wobec dotychczasowych szkół czy poglądów historycznych. Występując w skromnej roli recenzenta a nie polemisty jestem zwolniony od dyskutowania tych punktów, ale stwierdzić muszę, że arena do potykań się rycerskich w pełni otwarta. Korzystając, że jeszcze nikt w szranki nie wstąpił aby walczyć o zasady zajmę się samą książką.

Jak została zrealizowana — jakże słuszną i potrzebną — chęć odszukania miejsca Polski w ogólnym nurcie historii europejskiej? To nielatte zadanie rozwiązuje autor w dwójki sposób — bądź poświęcając sprawom europejskim specjalne rozdziały lub dużą ich część, bądź też rozsiewając w wielu miejscach informacje i porównania. Przy względnie słabej znajomości historii powszechnej w społeczeństwie polskim oddziel-

ne rozdziały z konieczności bardzo skoncentrowane treściowo mogą stanowić dość trudną pozycję dla przeciętnego czytelnika. Do takich np. zaliczam świetnie zresztą naszkicowany obraz wieku XIII w dziejach Europy. Przeważa jednak drugi sposób i słusznie. Uwalnia on autora od formułowania nic nie mówiących czytelnikowi uogólnień, a daje bezpośrednio związane w czasie, miejscu i sytuacji i zmusza do ciągłego pamiętania, że dziejów Polski nie można traktować w oderwaniu od całości, której były częścią. Może przeoczyłem, ale wydaje mi się, że za mało autor podkreślił fakt, że w XV wieku z pośród wszystkich państw słowiańskich właściwie tylko Polska była rzeczywiście niepodległa. To ma swoją wymowę nawet dzisiaj.

W sporze tak modnym dzisiaj i aktualnym: czemu większą należy przypisywać wagę — ośrodkom politycznym czy też strukturom gospodarczo-społecznym, wydaje mi się, że autor poszedł jedyną słuszną drogą. Zamiast doktrynerskiego naginania rzeczywistości do teorii potraktował równomiernie wszystkie czynniki, odgrywające poważniejszą rolę. Widzi łączność i współdziałanie zjawisk, wydarzeń, procesów, a nie prymitywny schemat przyczyny i skutku.

Historia Zaremby nie pomija, ale i nie przesadza roli jednostek. Narysowane przez niego wizerunki są żywe i przemawiają do wyobraźni czytelnika. Rozdział p.t. „Postać i myśl ostatniego Piasta“ jest pierwszorzędnym.

Na zakończenie tych uwag pragnę się przyznać, że do napisania ich nie przygotowałem się w sposób ortodoksyjny, to znaczy nie zacząłem od systematycznego przeczytania książki od tytułu do zakończenia (nawiasem mówiąc dobrze wybranego wyjątku z Długosza). Każdy z nas ma swe ulubione dzieło (powieść, zbiór wierszy lub coś podobnego), którego „treść“ zna na pamięć, ale do którego wraca co jakiś czas otwierając je na chybił trafił. Przyjąłem, że „treść“ dziejów Polski znam dostatecznie i że pytania typu: co dalej? lub — czy Jądwa zdecydować się posłubić Jagiełłę? mam już rozwiązane. Zaczęłem czytać „na wyrwyki“ — czasami tam gdzie otworzyłem, a czasami tam gdzie chciałem otworzyć. Metoda niebardzo korzystna dla autora książki — to przyznaję otwarcie. Wyszedł z niej jednak zwycięsko jako pisarz. P. Zaremba ma „wciągający“ sposób pisania i stwierdziłem niejednokrotnie, że jednak zainteresowałem się tym „co dalej?“ Umiejętność pogodzenia ścisłości historycznej ze zwyczajnym, ale dobrym literackim opowiadaniem, podanie trudnych problemów w sposób prosty i jasny, napisanie nareszcie ciekawej Historii Polski — oto co mnie skłania do częściowej zmiany okrzyku, wzniesionego w polowie powyższych uwag. Zamiast: jeszcze jedna! witam książkę P. Zaremby powiedzeniem: nareszcie jedna!

KOMUNIKAT

Wobec licznych zapytań, Komitet Wydawniczy książki Władysława Pobóg-Malinowskiego pt. „Józef Piłsudski 1867-1935“ zawiadamia, że książka została oddana do druku.

„PRZEGLĄD ZACHODNI“
miesięcznik
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnikom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnimi.
Rocznik numeracja 15/- lub 3 dolary.
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH
28, Princes Gate, London, S.W. 7.

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Nowy preliminarz wydatków na obronę został ponownie zwiększony do 1.721 milionów, czyli o 66 milionów funtów. Nie jest to następstwem kryzysu „berlińskiego“, lecz konieczności nabywania coraz droższego sprzętu oraz zastępowania taniego żołnierza z poboru coraz lepiej opłacanym żołnierzem zawodowym. Nie jest również niespodzianką, że z tej podwyżki kredytów najwięcej, bo blisko 17 milionów otrzymuje wojsko lądowe. Kredyty marynarki wojennej wzrastają tylko o 9 milionów, a lotnictwa o 5,5 milionów. Reszta dodatkowych kredytów przypada ministrowi obrony na studia, doświadczenia i inwestycje, związane z całością sił zbrojnych.

W rezultacie nowy preliminarz przewiduje na marynarkę woj. — 422.273.000 funtów, na wojsko — 523.920.000, na lotnictwo 522.150.000 i na ministerstwo obrony i ministerstwo dostaw 253.000.000. Tym samym po raz pierwszy od czasów „reformy“ ministerstwa Sand i kredyty wojska znow przewyższają kredyty lotnictwa.

Ilość ochotników, podpisujących kontrakty na 5, 6 lub 9 lat, wzrosła wprawdzie, co prawda tylko w odniesieniu do wojska lądowego, jednak wciąż jeszcze nie jest wystarczająca, wobec czego zatrzymano w służbie na 6 miesięcy część poborowych jako nadterminowych na wyższym o 40% żołdzie. Razem z nimi stan liczebny wojska (bez kobiet, junaków i pracowników cywilnych) wynosi obecnie już tylko ok. 182.000, lotnictwa 140.200 a marynarki wojennej 81.000. Za to zwiększyła się dość znacznie ilość pracowników cywilnych, zatrudnionych przez siły zbrojne. Preliminarz przewiduje ich 180.000 dla wojska, 100.000 dla lotnictwa i aż 142.000 dla marynarki wojennej.

Dalszym następstwem zrezygnowania z powszechnej służby wojskowej czy choćby tylko z selektywnego poboru będzie redukcja niektórych garnizonów zamorskich, m.in. w Hongkongu i na Cyprze. Jeżeli idzie o BAOR, tzn. siły brytyjskie, stacjonujące w Niemczech, to, jak się zdaje, utrzymana zostanie ich obecna siła liczebna (51.000), ponieważ po długich targach Niemcy przyobiecali w zamian zakupić w ciągu 2 lat w Wielkiej Brytanii sprzęt wartości około £108 milionów, wobec czego wkrótce dewiz zmniejszy się do maksymalnie £40 milionów.

Odwód strategiczny w W. Brytanii zostanie zwiększony przez ściągnięcie z Malajów 1.700 Gurków z 63. samodzielnej brygady. Ich awangarda kwaterymistrzowska już przybyła.

Unowocześnianie sprzętu nie jest wprawdzie jeszcze masowe, jednak nie jest zaniedbywane. Dla wojska zamówio-

no za kilka milionów rakiety ppanc. „Vigilant“ i nieco czołgów „Chieftain“, a ponadto wypróbowuje lub przygotowuje się amfibijne samochody bojowe „Stalwart“, drutowe mosty Millersa itd. Marynarka wojenna przewiduje, prócz kontynuowania budowy dwu atomowych okrętów podwodnych (Dreadnought, Valiant) i kilku innych okrętów, m.in. rakietowych niszczycieli, wyposażenie niektórych okrętów w rakietowe rewersyjne pomoce nawigacyjne („S.I.N.S.“) i nowe centrale strzelnicze, zaś część swoich samolotów w amerykańskie rakiety „Bullpup“. Lotnictwo lądowe (RAF) zamierza zastąpić lekkie bombowce „Canberra“ nowym typem TSR-2, wprowadzić z czasem jako samoloty wsparcia ponaddwukrotnie większe Hawker P-1154, które mają być zdolne do pionowych startów i lądowań, a później, być może, zamówić także amerykańskie TFX, będące dopiero w próbach. Niezależnie od tego ciężkie bombowce o własnym napędzie „Blue Steel“, a od 1964-65 roku w daleko lepsze amerykańskie „Skybolt“. Lansuje się nawet budowę większych wersji tych bombowców (Mark VI.), by mogły zabierać nie 2, ale aż 6 owych „Skybolt“. Pierwsze próby ich wystrzeliwania z brytyjskich bombowców, przeprowadzone niedawno w Ameryce, wypadły doskonale. Nie dziw, że wobec tego zrezygnowano z dalszych przygotowań do produkcji nowych brytyjskich bomb latających „Pandorra“. Zatrzymano również, po wydaniu 11 milionów funtów, dalsze prace nad udoskonaleniem brytyjskiej kombinacji helikoptera z samolotem „Rotodyne“.

Główne atomowe dla samobieżnych bomb lotniczych „Blue Steel“ oraz dla lądowych rakiet taktycznych „Blue Water“ o mocy około 10 kiloton TNT wypróbowano niedawno pod ziemią na amerykańskim poligonie atomowym w Newadzie. Zrezygnowano natomiast z dalszych przygotowań do produkcji rakiet plot. „PT-428“ i zamówiono za £7 milionów francuskie rakiety lotnicze AS-30, widocznie lepsze od posiadanych rakiet własnych. Za to brytyjskie rakiety plot. „Bloodhound“ i „Thunderbird“ są już w pełni operacyjne i bardzo skuteczne.

O ile zrezygnowano z dorobienia się własnych rakiet średniostansowych, o tyle nie zrezygnowano z wprowadzenia w orbitę ziemi, co prawda przy pomocy rakiet amerykańskich, satelity brytyjskiej konstrukcji i z brytyjskimi przyrządami pomiarowymi.

Atomowych czy wodorowych doświadczzeń w atmosferze rząd brytyjski przeprowadzać nie zamierza nawet, gdyby jego bardzo ustępliwie propozycje rozbrojenowe zostały w Genewie zaakceptowane przez Sowiety jak przez Amerykę odrzucone.

Kage

POŁKA KSIĘGARSKA

MROZOWSKA KAMILA, SZKOŁA RYCERSKA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO (1765 - 1794). Wrocław 1961. Ossolineum. Wydawnictwo PAN. Str. 272. Nakład 800 egz.

Literatura dotycząca stanisławowskiej Szkoły Rycerskiej, która odegrała wybitną rolę nie tylko w kształceniu młodego pokolenia, ale również w rozwoju życia umysłowego całej Polski drugiej połowy XVIII stulecia — jest obfita. Składają się na nią materiały źródłowe, ogłoszone drukiem (np. diariusze sejmów, Katechizm Kadecki A. Czartoryskiego), prace poszczególnych autorów (m. in. T. Korzona, M. Kukiela, F. Kota, A. Skalkowskiego, W. Tokarza, M. Łodyńskiego, P. Bańkowskiego i in.) oraz bogata literatura pamiątkarska. Autorka opierając się na tych materiałach opracowała osobną monografię szkoły, na którą złożyły się: rysy dziejów Szkoły; jej podstawy finansowe; program nauczania i wychowania; władze zwierzchnie, nauczyciele i wychowawcy; dorobek Szkoły w oczach współczesnych. Wśród aneksów cenną pozycją jest wykaz nauczycieli Szkoły wedle lat pobytu i narodowości oraz wykaz uczniów w Szkole. Dorobek Szkoły — jak pisze autorka — stanowią w dziele reformy szkolnej drugiej połowy XVIII wieku ogniwo, zapewniające ciągłość rozwoju między pedagogiką Stanisława Korzarskiego a osiągnięciami Komisji Edukacji Narodowej. Twórcą Szkoły „przywierał jeden wspólny cel: edukacja obywatelska, t.j. wychowanie i kształcenie świadomych swych praw i obowiązków w stosunku do państwa obywateli”. 30-letnia działalność Szkoły pozostawiła po sobie trwałe ślady. „Wychowała ona szereg bohaterów, obok nich rzetelnych oficerów, dała Polsce pracowników cywilnych”. Wszyscy oni „wnieśli swój wkład do dzieła wewnętrznej przebudowy i obrony wartości narodowych po upadku państwa”. S.M.

TECHNIKA I NAUKA. Organ Polskich Stowarzyszeń Technicznych na Obczyźnie. Nr. 13. Październik-Grudzień, 1961 r. Londyn. Str. 72.

W myśl ogólnych założeń pisma wyrażonych w jego tytule również i bieżący zeszyt zawiera część o charakterze naukowym, którą wypełnia artykuł dr. Tadeusza Felsztyna pt. „Wyższa uczelnia, wyższa szkoła zawodowa”. Jest to tekst odczytu wygłoszonego i zebraniu publicznym Stowarzyszenia, który wzbudził ożywioną dyskusję i stanowił wkład myśli polskiej do bardzo aktualnego zagadnienia na Zachodzie. W drugiej części czysto technicznej znajdują się artykuły następujące: inż. J. Franka: „Mechanizmy krzywkowe” o dużym znaczeniu w zakresie automatyzacji maszyn, dr. Z. Makowskiego i S. Mukhopadhyaya: „Rozkład naprężeń w dwupokładowych rusztach przestrzennych według teorii i doświadczeń na modelach”. O ustrójach tego typu dr. Makowski mówił na publicznym zebraniu Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, wzbudzając wielkie zainteresowanie nawet wśród nie techników. Zeszyt dopełnia korespondencja poświęcona przede wszystkim najaktualniejszemu zagadnieniu piarstwa technicznego na obczyźnie, jaką jest sprawa należytej polskiej terminologii technicznej oraz życia inżynierów polskich i ich udziału w przemyśle obcym. W skład redakcji pisma wchodzi obecnie pp. J. Wielogórski, W.K. Kluz, i A. Tybulewicz. (z)

RUCH FILOZOFICZNY wydawany przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne. Redaktor Tadeusz Czeżowski. Tom XX Nr. 4. Toun 1961. Str. 250-367.

Kolejny zeszyt kwartalnika założonego przez Kazimierza Twardowskiego, zawiera szczególnie urozmaicony dobór artykułów stojących na wysokim poziomie. Wyszukują się na czoło zagadnienia logiczne i pedagogiczne. Szczególny wkład w wewnętrzne życie filozoficzne w Polsce dają autoreferaty z odczytów i wykładów, w których przeważają zagadnienia metodologiczne i związane z badaniem postępowania. Ogólny wkład w światowy ruch filozoficzny daje bardzo obszerny dział przeglądów czasopism obcych i polskich, oraz zapiski bibliograficzne bardzo systematycznie podzielone na liczne działy specjalne. Wiele poza tym jest informacji organizacyjnych, zjazdowych, osobistych, konkursowych, i nekrologii tym razem obejmującej nazwiska W. Szyłkarskiego, Artura Górskiego (1870-1959), M. Merleau-Ponty (1908-1961), C.G. Junga (1875-1961) oraz Erwina Schrodingera (1887-1961). (z)

Wiadomości społeczne

FRANCJA

ODEZWA RADY W OLNICH POLAKÓW

Polacy we Francji!
Dnia 28 stycznia br. w Paryżu, na walnym zebraniu prezesów i przedstawicieli polskich organizacji politycznych, społecznych i kombatanckich powołana została do życia RADA WOLNYCH POLAKÓW we FRANCJI.

Rada Wolnych Polaków współpracować będzie z Tymczasową Radą Jedności Narodowej w Londynie — jako reprezentacja polityczna Polaków zamieszkałych we Francji.

Istnienie tej reprezentacji podyktowane jest naszymi obowiązkami zarówno wobec Kraju jak wobec nas samych na Uchodźstwie.

Przeciwstawienie się penetracji komunistycznej, która usiłuje rozkładać emigrację od wewnątrz, oraz konieczność zabierania głosu w wolnym świecie w imieniu narodu, któremu w Kraju odebrano swobodę wypowiedzania się — oto są przede wszystkim zadania wymagające szerokiej, powszechnej, ponadpartijnej polskiej reprezentacji politycznej na obczyźnie i skupienia dookoła niej wszystkich Polaków, którzy wierzą, że Polska ma prawo do wolności i prawdziwej niepodległości.

Nie sądzimy bowiem, mimo upływu 17 lat od zakończenia wojny, że sprawa polska została rozstrzygnięta ostatecznie. Stosunki w świecie dzisiejszym są płynne i nie ustalone. Zmagają się w nim siły przeciwstawne i krzyżują się sprzeczne dążenia. W tej chwili, w związku z problemem niemieckim świat stoi w obliczu nieuchronnej konieczności uregulowania sprawy Europy Środkowej, z czym łączy się organicznie kwestia polska.

Toteż niezbędne jest, aby w takim okresie istniały w świecie niezależne czynniki polskie, wykazujące prawdziwą wolę narodu i prawdziwe jego interesy, oraz zdolne do walki o przywrócenie Polsce prawa stanowienia o sobie.

Rodacy! Winniśmy jasno uświadamiać sobie i zrozumieć te wielkie zadanie, jakie przed nami stoją i odpowiedzialność, jaka za ich wykonanie na nas wszystkich spoczywa! Toteż wzywamy was: skupiajcie się dookoła Rady Wolnych Polaków, użycie jej swego zaufania i swego poparcia! Z wiarą w Opatrosność Bożą i w święte prawa narodu do niezależności — idźmy razem, ku przyszłej Polsce, wolnej, sprawiedliwej, wiernej swej kulturze chrześcijańskiej!

Zwracamy się z tym wezwaniem szczególnie do młodych pokoleń naszej emigracji. Niechaj w imię tego samego ideału wniosą do polskiego życia na obczyźnie świeży nurt swych twórczych sił i zapału.

Rada Wolnych Polaków we Francji

Paryż, w marcu 1962.

PODZIĘKOWANIA ZA POMOC

Przepraszam, że piszę z opóźnieniem, lecz to z powodu mojej długiej choroby. Chcę gorąco i z całego serca podziękować za TREATOR, który wyleczył mego syna Kazimierza z gruźlicy nerek. Pragnę przesłać Wam słowo uznania i podziękować za ten wspaniały dar, który uzdrowił mego synka. Bóg Zapłać!

Od 3-ch lat choruję na kamicę nerkową. Grozi mi operacja, a mam dwoje małych dzieci 3 i 2 lata. Proszę o czystą glicerynę do picia. U nas nie mogą rabby. Z góry dziękuję.

Dr S. W. Olszyn

Cieżko choruję na sklerozę i kamienie żółciowe. Załączam wynik prześwietlenia czaszki, który wykazuje, że kości sklepienia i podstawy czaszki mają utkania sklerotyczne, śródkościę szerokie o zbitę sklerotyczną strukturę. Proszę o ROWACHOL według recepty. Mam czworo nieletnich dzieci, które chcą wychować. Pomóżcie mi w tej ciężkiej mojej sytuacji.

B. K. Grudziąd

WIELKA BRYTANIA

P.P.S. Z PÓLNOCEJ ANGLI OPOWIADA SIĘ ZA ZJEDNOCZENIEM

Po dłuższej przerwie w działalności organizacyjnej, spowodowanej rozbieżnościami ocen i rozłamem organizacyjnym w szeregach PPS, aktywny przed kilku laty ośrodek PPS na obszarze północnej Anglii, zdecydowały wznowić

czynną działalność organizacyjną i polityczną.

Decyzje w tej sprawie zapadły w niedzielę dnia 4 marca na specjalnie zwołanej konferencji informacyjnej socjalistów z północnej Anglii, jaka obradowała w Domu Polskim w Leeds, pod przewodnictwem Tadeusza Podgórskiego Referat na temat „Polski ruch socjalistyczny w chwili obecnej i jego zadania na przyszłość” wygłosił przewodniczący C.K.O. PPS p. Adam Ciołkosz. Po referacie odbyła się wyczerpująca dyskusja w której zabierało głos 12 mówców. Wszystkie głosy opowiedziały się za współdziałaniem w ramach Rady Jedności Narodowej. Wielokrotnie podkreślano pozytywny stosunek do poczynąń Zjednoczenia, co nie koliduje ze stanowczym podkreśleniem stanowiska socjalistycznego ze strony PPS. Wiele zainteresowania poświęcono położeniu klasy robotniczej w Polsce, poddanej bezwzględnej dyktatorowi dyktatury komunistycznej i wyszkowi ekonomicznemu Moskwy. Uznano, że jasne i zdecydowane stanowisko polityczne w tej sprawie winno cechować wszystkie deklaracje PPS na emigracji.

Na konferencji reprezentowane były ośrodki PPS z Bradford, Leeds, Pudsey, Shipley, Liverpool i Bolton. Z Doncaster, Rotherham i Sheffield nadesłano pisma solidaryzujące się z inicjatywą konferencji.

W decyzjach organizacyjnych konferencji powierzyła reorganizację i uaktywnienie ośrodków PPS w północnej Anglii p. Tadeuszowi Podgórskiemu, który w najbliższym czasie zorganizuje specjalne zebrania w poszczególnych rejonach. Na teren Liverpool takie same pełnomocnictwo otrzymał p. Włodzisław Skrzyński, a rejon Bolton-Manchester p. A. M. Wroński.

Drugim przedstawicielem CKO PPS był na konferencji p. Stanisław Górka. T.J.

Ś.P. AMBASADOR JERZY POTOCKI

Dnia 20 września 1961 roku zmarł w Genewie Ambasador Jerzy Potocki.

Był on synem Romana Potockiego, Ordynata na Łańcuću, i Elżbiety z Radziwiłłów. Urodzony w Wiedniu w roku 1889 rozpoczął swe życie w warunkach uprzywilejowanych. Nie brakowało mu zdrowia, przystojny i wesoły, mający łubianę w zyskiwaniu sympatii ludzkiej, lubiany przez ojca, pieszczony przez matkę, kochany przez brata Alfreda, późniejszego ordynata, mający, nosił głosne nazwisko i był spowinowacany z szeregiem znakomych rodów w kraju i zagranicą. Wchodził w życie beztrudno. Otrzymał Pomorzany, piękne dobra z renesansowym pałacem w okolicach Lwowa.

Powiązania rodzinne mogły wyciągnąć Jerzego Potockiego w świat kosmopolityczny, odciągnąć od zainteresowań narodu polskiego. Tak się jednak nie stało. Z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego stanął Jerzy Potocki do służby Rzeczypospolitej i łarwne stały się losy jego życia.

Jako austriacki oficer rezerwy zgłosił się do powstającego wojska polskiego i brał udział w walkach z nawałą sowiecką w latach 1919 i 1920. Gdy go odwiedzałem w Genewie na trzy tygodnie przed jego nieoczekiwaną śmiercią opowiadał o swych wojennych przeżyciach pod Lidą w Nowogródkiem, gdy była zdobywana w roku 1919. Opowiadał o wyprawie kijowskiej. Prawie na jego rekał umarł por. Janusz Olszowski, jeden z najbardziej obiecujących adiutantów Marszałka Piłsudskiego.

Jerzy Potocki był też czas jakiś adiutantem Marszałka Piłsudskiego. Znalazł się więc w gronie osób stojących najbliżej ośrodka decyzji Rzeczypospolitej dotyczących w tak trudnym okresie niepodległości po prawie 150-letniej niewoli. Poznał wtedy wszystkich, którzy brali czynny udział w budowaniu nowego Państwa Polskiego. Następnym etapem jego życia było stanowisko Konsulata R.P. na które został wybrany w roku 1920. Nie długo przebywał w parlamencie, już bowiem w roku następnym, 1921, złożył mandat i posłany został na odpowiedzialne stanowisko Ambasadora R.P. w Ankarze. Objął to stanowisko z wielką chęcią i z dawnych czasów jeden z członków jego rodziny posłował do Wysokiej Porty. W roku 1935 odwołany z Ankarę mianowany został na stanowisko należące do najważniejszych w dyplomacji — Am-

W OBRONIE WOLNEGO HARCERSTWA

(Dokończenie ze str. 1)

praszę każdego kraju i że „powinno ono dojdź do jednostek skautowych uchodźców i wygnać a w szczególności do tych jednostek, które nie są uznawane i zatwierdzone w waszej (to znaczy krajowej — uw. p.h.) organizacji“.

Jak więc widzimy zasugerowana została szeroka akcja prasowa przeciwko wolnemu harcerstwu tych uchodźców, których kraje znajdują się we władzy reżymów komunistycznych w bloku sowieckim. Wprawdzie — jak do tej pory — prasa brytyjska nie zajęła jeszcze w tej sprawie żadnego stanowiska, choć spodziewać się należy lada dzień jakichś wystąpień. Czy prasa brytyjska poprze decyzję Międzynarodowego Biura Skautowego? pytanie zostaje otwarte, choć nie wątpliwe, iż znajdują się pisma, które staną w obronie wolnego harcerstwa.

Memorandum składa się z pięciu punktów:

1) uchodźcy mogą tworzyć własny skauting z tym jednak zastrzeżeniem, iż — jak czytamy — włączają się do „lokalnych czy narodowych organizacji skautowych“ w krajach, z których gościnności korzystają i zastępują się do obowiązujących przepisów.

Innymi słowy np. harcerze polscy w Anglii winni włączyć się do harcerstwa angielskiego, inaczej mowy nie ma o możliwości niezależnego działania. Jest to pobożne, nawet bardzo pobożne życzenie Światowej Konferencji Skautowej, do którego — wierzymy — nie zastępuje się polskie harcerstwo. Gdyby istotnie np. skauting angielski wystąpił oficjalnie z takim żądaniem musiałoby to wywołać jak najostrejsze sprzeciw. Jest to bowiem nic innego jak chęć czy próba wynarodowienia czy zasymilowania polskiego czy jakiegokolwiek innego uchodźczego skautingu. Tego skautingu (czy harcerstwa — według nomenklatury polskiej), które w takim samym stopniu nie zrezygnowało z walki o niepodległość Polskę jak i pokolenie starsze czy pokolenie znajdujące się poza ruchem harcerskim. Byłoby to przekreślenie całej wspaniałej, tradycji polskiego harcerstwa, które od zarania swego istnienia a więc już od

przeszło 50 lat właśnie na tej miłości ojczyzny, połączonej z walką z bronią w rękę czy to w czasie pierwszej wojny światowej, czy w Szarych Szeregach Polskiej Podziemnej czy wśród oddziałów walczących na Zachodzie — służyło Polsce.

2) W tym punkcie władze międzynarodowego ruchu skautowego laskawie zgadzają się na to, by harcerze-uchodźcy — wstąpiwszy np. do skautingu angielskiego — mogli używać swego własnego języka we wszystkich „sprawach wewnętrznych“ (?), i że należy spodziewać się, iż będą mogli zachować swoje „własne narodowe tradycje i kulturalne zwyczaje i religijne obrządki tak jak gdyby działali w swojej własnej ojczyźnie“. Nawet mogliby nosić swoje własne odznaki, które wskazywałyby na ich narodowe pochodzenie. To znaczy, że obok odznaki angielskiej mogliby harcerze polski nosić odznakę polską.

3) Jest to punkt równie zdumiewający jak poprzedni. Powiadają bowiem autorzy memorandum, iż mimo włączenia do skautingu kraju pobytu harcerze polscy np. mogliby utrzymywać korespondencję ze swoimi kolegami z innych krajów. Ktoś tu upadł na głowę — nie ma wątpliwości. Przecież z prawa tego, zagwarantowanego przepisami konstytucyjnymi, korzystamy wszyscy, i harcerze-uchodźcy także. I będą z nich korzystał nawet gdyby Międzynarodowe Biuro Skautowe przy takim zakazie się upierało, już nie mówiąc o tym, iż w ogóle nie mogłoby ono takiego zakazu wydatować. Ostatecznie jesteśmy na wolnym Zachodzie. Ten punkt jest szczególnie kompromitujący.

4) W czwartym punkcie autorzy memorandum powiadają, iż skauci-uchodźcy mogą brać udział w międzynarodowym ruchu skautowym np. w Światowym Jamboree itp. z zastrzeżeniem jednakże, iż wypełnią „odpowiednie warunki“ wymagane w takich imprezach. Jest to także sformułowanie, którego nie wstydziliby się nawet sławna Pytia, bo może ono być interpretowane zależnie od sytuacji, zależnie od złej woli, zależnie od tendencji istniejących w pewnej chwili w skautingu międzynarodowym.

5) Ostatni punkt przedstawia w różnych barwach korzyści, jakie odnosi harcerze-uchodźcy w wypadku włączenia się do skautingu krajów pobytu. Choć „uchodźcy i skauci-wygnańcy mogą wiele

basadora w Waszyngtonie. Umiejętność wyrabiania stosunków i wrodzony dar zyskiwania sympatii przydały mu się bardzo w Stanach Zjednoczonych, gdzie zyskał sympatię Prezydenta Stanów Zjednoczonych, wyrobił sobie popularność, wiele ułatwiających pracę. Odbierając zaufaniem współpracowników umiał powierzać fachową pracę specjalistom, zatrzymując sobie te czynności, wykonaniu których zastąpionym być nie mógł. Na tym tak trudnym i ważnym stanowisku znajdował się w chwili gdy wybuchła druga wojna światowa. Pozostał na nim do roku 1941. Gdy zgłosił dymisję przeniesił się do stolicy Peru Limy, ożczyzny jego małżonki. W latach następnych przez pięć lat reprezentował w Limie Zakon Maltański jako Posel Zakonu. Ostatnie lata swego życia spędził w Genewie. W małutkim mieszkanku, które sobie urządził w Genewie, pokazywał mi ryciny z Łańcuća przywiezione i fotografie. Na stole przy łóżku obok fotografii najbliższych mu osób leżała książka z napisem „Pomorzany“. Mówił, iż przeglądając tę książkę widzi jak wiele osób bliskich lub znanych już odeszło. Ani on ani ja nie przypuszczaliśmy, że rozmawiamy ze sobą o Polsce, po raz ostatni.

Gdy silne krwotoki zapowiedziały bliską śmierć, z dużym opanowaniem przygotował się do kresu ziemskiej wędrówki. Gdy przyszedł książdz z Panem Bogiem starał się podjąć „debut“ — wyszeptał. Ostatnim jego ruchem było ucałowanie fotografii matki.

Jerzego Potockiego pochowano obok matki i brata na cmentarzu w Lausanne, w tej ziemi szwajcarskiej, która tylu Polaków gościła. Na pewno „czył“ sobie Jerzy Potocki spoczywać w ukojonej polskiej ziemi, którą kochał szczerze i której służył.

Emeryk Czapski

POPIERAJ POLSKIE FIRMY!

„POLAND AND GERMANY“

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich

Adres korespondencyjny:
20 Princes Gate, London S.W. 7.

Polskie Towarzystwo Historyczne urządziło w Instytucie gen. Sikorskiego publiczne zebranie naukowe pod przewodnictwem prof. H. Paszkiewicza, poświęcone dyskusji nad świeżo wydanym I tomem „Historii Polski“ napisanej przez red. P. Zaremby. Po otwarciu zebrania przez gen. M. Kukiela przewodniczący wskazał na niezwykły charakter tej pracy dążącej do dania syntezy dziejów ojczystych, co zasługuje na rzeczowe jej omówienie. Następnie oddał on głos prof. Leonow Koczemu, wybitnemu mediawistce polskiemu, jako pierwszemu referentowi książki.

Referent wspominał o dotychczasowych próbach syntez historycznych danych przez Lelewela, Bobrzyńskiego i in. Następnie jako tło do omówienia książki P. Zaremby rozwinął zarys takiej syntezy na podstawie rozważań nad trzema głównymi instytucjami, jak cesarstwo, papieskie i prawo oporu czynnika społecznego, reprezentowanego przez monarchię, rycerstwo i duchowieństwo, które wpłynęły na kształtowanie się władzy pierwszych Piastów. Wydatniona została przy tym szczególna rola, jaka przypadła Władysławowi Łokietkowi i Kazimierzowi Wielkiemu. Wskazał przy tym, jak władza z czasem przechodziła coraz bardziej na czynniki społeczne.

Zatrzymując się potem na wpływie czynnika niemieckiego w dziejach średniowiecza polskiego prelegent wysunął pewne zastrzeżenia co do jednolitości ujęcia tych zagadnień, oraz sprawy granic zachodnich państwa polskiego w tym okresie, na skutek nieuwzględnienia najnowszych badań w tym zakresie. Niemniej podniósł, iż autor dotrzymał przyrzeczenia dania syntezy całości i jej ujęciu w omawianym okresie, obejmującym średniowiecze i początki odrodzenia.

Następnie zabrał głos prof. Paszkiewicz, który wskazał na wydobycie przez prof. Koczego linii rozwojowej dziejów objętych I tomem książki p. Zaremby, i przystąpił do rozpatrzenia różnych sposobów ujęcia syntezy dziejów. Powołując się na wypowiedzi autora „Historii Polski“ doszedł do wniosku, iż poszedł on drogą pośrednią między książką popularną a całkowicie naukową. Referent zatrzymał się następnie nad szeregiem nieścisłości, które wkrały się do książ-

STWA POLSKIEGO

Z TEATRU

„ACHILLES I PANNY“ — A. M. SWINARSKIEGO

BIEŻĄCY repertuar naszego teatru, stojący pod znakiem „wesolych“ sztuk, budzi raczej smutne refleksje. Już tak się złożyło, że po „Ciotce Karola“ opartej na przebraniu, poszedł „Achilles i Panny“, oparty na podobnym chwycie komicznym. Po farsie przyszła „komedia pozornie cyniczna“, która zyskałaby na wartości — takie są paradoksy sceny — gdyby była również bardziej farsowo ujęta. Tymczasem ambitna Grupa Teatralna Zrzeszenia Studentów i Absolwentów z reżyserem, art. dram. Krystyną Ankiewicz na czele porwała się na takie ujęcie widowiska, któremu z różnych powodów nie mogła podoleć.

Przed wszystkim sztuka uległa takiemu złagodzeniu, podobno ze względów na moralność publiczną, że straciła cały swój sens sceniczny, jeśli nie również i artystyczny. Rozładowywanie koturnu klasyki starogreckiej ma już swoją dłuższą tradycję w teatrze europejskim i taka „Piękna Helena“ w offebachowskim, hemarowskim, czy też Ref-renowskim ujęciu przestała dawno gorszyć ludzi. Okrawanie jurnej i szokującej farsy nie podnosi jej wartości artystycznej, lecz robi z niej nudną pilę, której ostatnią racją bytu może być tylko świetne zagranie i staranne wystawienie.

Jeśli idzie o wystawienie „Achilleasa“ to wiele rzeczy wskazuje na to, iż włożono w nie wiele starań. Dekoracje Jana Smosarskiego są udane, kostiumy również nie budzą zastrzeżeń, były dość wierne w charakterze i zreszcie stylizowane o barwach soczystych i harmonijnych. Wiele włożono pomysłowości w grę świateł i ten, czyje to dzieło, zasługiwałby na wymienienie w programie, tak jak słusznie wymieniono ilustrację muzyczną B. Maciejewskiego. Wreszcie — jest to tajemnica poliszynela — p. Ankiewicz włożyła w przygotowanie aktorskie tego przedstawienia całe morze wysiłków.

Niestety to wychodzenie z siebie nie na wiele się przydało, gdyż poza pierwszym błędem poczynionym w doborze sztuki, której intencji nie dało się uszanować, poczyniono drugi błąd przez posłużenie się nazbyt niedoświadczonymi aktorami osobami, dla większości pierwszoplanowych ról oraz przez nie bardzo szczęśliwą obsadę pozostałych.

Z młodzieńczych sześciorgaczek tylko p. Ina Sobieniewska jako Deidamia miała

i wdzięk osobisty i obycie ze sceną, o-bok niej obronna ręką wyszła jeszcze tylko Kinga Kalińska dzięki ujmującej powierzchowności i dobremu zadatkom scenicznym. P. Barbara Łubieńska ma już za sobą udatne role charakterystyczne i w tej sztuce mogła się podobać tylko jako Ruda, uwiedzona kucharka. W roli Alfya nazbyt upodobniała się do Bety, Gammy i Dety, jeśli tą następną literą greckiego alfabetu nazwiemy Pytona, którego grał Bogusław Maciejewski, który swobodnie porusza się na scenie, ale wciąż dziwnie mięsi wargami słowa, tak iż wracają mu bardziej do gardła, niż idą na widownię. Wymowa, dykcja, jest może jedyną rzeczą, której każdy kandydat na scenę (z p. M. Czerniczem na czele) może się i powinien nauczyć, nie uciekając się do krańcowych sposobów stosowanych przez Demostenesa. Po to tylko, jak również i po inne wiadomości, np. jak się trzeba trzymać w życiu czy na scenie, (to zwłaszcza pod adresem Mirry) p. Danuta Step, czy poruszać, (a to pod adresem innych liter greckich z Beta na czele) p. Hanka Walton, trzeba najpierw pójść do Warsztatu Teatralnego Młodych na dobry rok lub dwa, a potem odważyć się na występ w teatrze zawodowym, grając z aktorami zawodowymi.

W tym zestawieniu wyjątkowo dobrze wypadł Feliks Stawiński jako Odys, w czym pomogło mu długie otrząskanie się z teatrem i wrodzony takt, aby nie wpaść z roli. Tym razem W. Prus-Olszowski jako fajtapa Likomedes (Duduśka) dał rolę słabiej opracowaną od wielu jego poprzednich, a jeśli idzie o kreację pierwszej poetki greckiej, rodzaju hel-leńskiej Madame Dudevant, to w ujęciu p. Eugenii Magierówny nikt by się nie domyślił, że chodzi o Safone, jakby ją kto nie skarykatyzował.

Według Jana Parandowskiego „Boginka morską Tetyda była tak piękna, że Dzeus i Posejdon, kiedy byli jeszcze kawalerami, ubiegali się o jej rękę“. Nie mniej wyszła za człowieka, księcia tesalskiego Peleusa i stąd zrodził się Achilles. Rola Tetydy jak uła dla p. Krystyny Ankiewicz, która zresztą w sztuce Swinarskiego ma tylko do zadeklamowania kilka wierszy w stylu młodopolskim. Cóż, kiedy zmożona wysiłkami nad zmoutowaniem tego przedstawienia i zde gustowania zapewne jego wynikiem świetna recytatorka wierszy Leśmiana była ze sceny zaledwie słyszalna i mówiła wiersze tak bez serca i monotonie, że zdawało się, iż płyną z nagrania na taśmie.

Choć tyle na scenie młodoci, krzyku i niekiedy rżnchu, całość zyskałaby na przyspieszeniu tempa i na większym zróżniczkowaniu tych pięciu „zapomnianych“ z Achillesem, które w obecnym ujęciu stwarzają wrażenie zbyt monotonii. Jest to właściwie pierwsze całowieczorowe przedstawienie dramatyczne urzędzone pod firmą Grupy Teatralnej Zrzeszenia Studentów i Absolwentów. Z wyciągnięcia ostatecznego wniosku z tej próby wyręcza nas mądrość narodów — przysłowie: „Pierwsze koty — za ploty“. Może po nich przyjdą bardziej udane.

(On)

REKORDOWE PŁONY

Rok 1961 był — jak informuje „Życie Warszawy“ — „rekordowym rokiem“, jeżeli chodzi o zbiory w rolnictwie. Po raz pierwszy powojennie rolnicy zebrali około 16 milionów ton zbóż i 45 milionów ton ziemniaków.

„Po tak rekordowych wynikach — pisze dalej dziennik — gorzej zaczął się skup żywcia. W końcu ostatnich dwóch miesięcy 1961 r., a zwłaszcza w styczniu b.r. nastąpiło ostabienie tempa skupu żywcia, drobiu i jaj, natomiast poprawiły się dostawy mleka. Z dalszych informacji „Życia Warszawy“ wynika, że nałożone przez rżym dość wysokie kontyngenty dostaw, nie są wykonywane. „Plan tegoroczny ustalono pierając się na informacjach, jakie nadchodziły z województw.“

(FEC)

Arnolda Toynbee'ego, i dr. T. Dzieduszycki.

(n)

Wydział Humanistyczny Polskiego Towarzystwa Naukowego oraz Polskie Towarzystwo Historyczne urządzają wspólnie w piątek dnia 30 bm, w sali Instytutu im. gen. Sikorskiego odczyt dr. Andrzeja Ciechanowieckiego pt. „Michał Kazimierz Ogiński i jego nieznanymi mecenat“. Korzystamy z tej sposobności, aby sprostować błąd w nazwisku redaktora wydawnictwa „Polonia“ w W. Brytanii, jaki wkrał się do artykułu na ten temat. Zamiast Ciechanowski, winno być Ciechanowiecki.

(Red.)

PIŁSUDSKI I JEGO EPOKA W FILATELISTYCE



Pomysłowa koperta z emblematami i oryginalną pieczęcią pocztową

W salach muzealnych Instytutu im. gen. Sikorskiego odbyła się trzydniowa doroczna wystawa pn. „Polphilex 62“ urządzona przez Związek Filatelistów Polskich w W. Brytanii pod hasłem „Józef Piłsudski i Jego epoka w polskiej filatelistyce“. Zorganizował ją Komitet pod przewodnictwem p. K. Wojakowskiego z udziałem pp. R. Ziach, M. W. Zebrowskiego, P. J. Tarkowskiego, mra S. Lisa i kpt. A. Czerniawskiego. Zebranych na otwarciu gości powitał prezes Związku, plk. J. Z. E. Berek, podkreślając charakter wystawy i uzyskanie m.in. zgody brytyjskiego ministerstwa poczty na użycie dla korespondencji nadanej na wystawie specjalnego stempla pamiątkowego. Dla nadawania tej poczty ustawiony był na wystawie okazały model skrzynki pocztowej. Otwarcia wystawy dokonała córka Marszałka, p. dr Wanda Piłsudska, przecinając wstęgę u wejścia i dziękując za zaproszenie na uroczystość związaną z pamięcią o tak drogiej dla niej osobie ojca. Następnie na prośbę zwiedzających dr W. Piłsudska podpisywała kartki pamiątkowe i katalogi wystawowe. Ustalonym bowiem już zwyczajem z okazji swych wystaw Związek wydaje starannie opracowane, piękne katalogi.

Przez wystawę tę, na którą składało się kilkadziesiąt plansz z opracowaniami nie tylko objętymi przez tytuł wystawy, przewinęło się około kilka tysięcy widzów, co świadczy o jej wielkim powodzeniu. Na jej zakończenie odbyło się rozdanie nagród przyznanych przez specjalny sąd konkursowy, pod przewodnictwem p. V. Sutcliffe'a. Złoty medal otrzymał p. M. A. Bojanowicz, za zbiór specjalizacyjny znaczków „Przylądka Dobrej Nadziei“, „Mafeking“. Srebrny medal przypadł p. J. S. Cappel za studium wydań związanych z Szopenem oraz p. J. Łuczykowski za opracowanie znaczków z polskich obozów internowanych w krajach neutralnych. Brązowe medale otrzymali pp. S. Czaczka — Polska Poczta Szybocowa, Z. Kopel — Próby Waluty Złotowej 1924—1939, K. Wojakowski — studium serii Polska Kultura, wydanie 1947 r. i M. Żebrowski — Tradycja Polska, Nagrodę Honorową POLPHILEX 62 otrzymał inż. A. Taipale (Szwecja). Medale Pamiątkowe J. Piłsudskiego otrzymali pp. M. A. Bojanowicz, A. Taipale (Szwecja), L. Jankowski (Stany Zjedn.), J. S. Cappel i dr M. E. Uznański (Stany Zjedn.).

Ponadto Komitet przyznał szereg dyplomów uznania, w tym specjalny dyplom z gratulacjami Jury Instytutowi J. Piłsudskiego.

W dniu 12 marca nastąpiło zamknięcie wystawy i rozdanie nagród. Obu tych czynności dokonała p. dr Wanda Piłsud-

ska w towarzystwie prezesa Związku Filatelistów plka Berka, przewodn. sądu konkursowego p. V. Sutcliffe'a i przewodn. Komitetu Wystawy plka K. Wojakowskiego. W ramach wręczenia nagród odbyło się również wręczenie ufundowanej przez p. M. A. Bojanowicza nagrody p.n. „Medal stulecia pierwszego znaczka pocztowego“. Nagrodę tę za r. 1961 otrzymał p. V. Sutcliffe za studia badawcze.

Ponadto p. J. Łuczywek otrzymał nagrodę przechodnią im. W. Polańskiego za najlepszy artykuł opublikowany w r. 1951 w Komunikacie Filatelist. Związku Filatelistów Polskich w W. Brytanii.

Uroczystość, wśród gorących oklasków, zakończono podziękowaniem p. W. Piłsudskiej i wręczeniem Jej kwiatów.

(n)

WYMIANA GOSPODARCZA Z JUGOSŁAWIA

„W roku 1956 — jak informuje „Życie Warszawy“ obroty handlowe Polski z Jugosławią wyniosły 16 milionów dolarów. W 1957 zostały one z nawiązką podwojone do 36 milionów dolarów, a w r. 1962 przekroczyły sumę 70 milionów dolarów“. Z Jugosławią rżym Gomułka sprowadza m.in. „wiele urządzeń dla przemysłu rolniczo-spożywczego, pralnie mechaniczne, statki morskie, silniki i inne elementy wyposażenia okrętowego, lodówki, buty, filmy i wiele, wiele innych artykułów“. Jednocześnie — pisze dalej cytowany dziennik — „koope-rujemy w dziedzinie konstrukcji i wytwarzania maszyn górniczych, kupujemy koncentraty cynku, ołów, tlenek aluminium, metale kolorowe, kabl. itp.“

Rżym Tity sprowadza z Polski różne towary „począwszy od tkanin, świń, jaj, cukru i ziemniaków masę innych artykułów ze wszystkich prawie gałęzi produkcji, aż do kompletnych obiektów przemysłowych, jak huty szkła, wytwórnie terramocynny, fabryki fenolu, projekt i urządzenia kopalni soli, odlewnie i wiele innych. Chemię reprezentują głównie barwniki i artykuły farmaceutyczne. Moglibyśmy znacznie — pisze „Życie Warszawy“ — rozszerzyć dostawy na rynek jugosłowiański takich wyrobów, jak radio, telewizory, pralki, maszyny do szycia, motocykle, rowery itp.“ Po stronie eksportu z Jugosławią udział surowców i półfabrykatów w 1961 r. był taki sam, jak w imporcie polskim do tego kraju i wynosił 43 procent. W ostatnich 5 latach obroty między Polską a Jugosławią wyniosły 250 milionów dolarów.

(FEC)

O EMERYTURY DLA B. ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH

W środę 21 marca lord Windlesham zasiadający na ławach liberałów wniósł w Izbie Lordów interpelację do rządu brytyjskiego o przyznaniu emerytur zawodowym oficerom i podoficerom PSZ, zamieszkałym w W. Brytanii.

Lord Windlesham powołał się na list generała Andersa w „Daily Telegraph“ i zapytał czy rząd zamierza postąpić podobnie jak rżym Francji i Kanady i wypłacać emerytury (nie precyzowano ich wysokości), które pozwoliłyby na zabezpieczenie bytu zawodowym żołnierzom, marynarzom i lotnikom polskim, którzy walczyli u boku sił brytyjskich i w r. 1945 znaleźli się na wyspach brytyjskich. Jest wśród nich szereg ludzi starszych wiekiem i pozbawionych środków do życia.

W odpowiedzi lord Carrington imieniem rządu odmówił żądaniu lorda Windlesham motywując to tym, że żołnierze

polscy nie służyli dostatecznie długo w ramach armii sprzymierzonych, by kwalifikować się pod przepisy o emeryturach obowiązujących w stosunku do żołnierzy brytyjskich. Otrzymali oni odprawy demobilizacyjne i renty inwalidzkie.

W dyskusji lord Windlesham określił rozumowanie lorda Carringtona jako nie-logiczne i zapowiedział ponowne wniesienie sprawy pod obszerniejszą debatę oraz dostarczenie szerszego uzasadnienia swego wniosku.

W czasie interpelacji w Izbie Lordów obecny był generał Anders, zasiadający w łozy dla zaproszonych przez Izbę gości.

POSZUKIWANIO

Kpt. Józef Kurzeja, zamieszkały do roku 1950 w Haworth, Yorkshire, jest proszony o napisanie do Zosi w Pol-

Polskie zycie kulturalne

HISTORIA POLSKI I HISTORIA KULTURY

ki, które jednak dadzą się usunąć w następnym jej wydaniu, na które książka niewątpliwie zasługuje.

W dyskusji, jaka się potem zwinęła, wziął m.in. udział plk. A. Sawczyński, który wyraził przekonanie, iż potrzebna jest książka o koncepcji uniwersalistycznej, obejmującej nie tylko dzieje polityczne, ale i kulturalne, czy społeczne. Podjęcie próby takiej syntezy uznał mowca za zadanie ambitne. Na zakończenie zabrał głos autor książki, p. P. Zaremba, uważając sobie za zaszczyt, że nad jego książką toczyła się dyskusja na naukowym zebraniu Towarzystwa Historycznego i że przyczyni się ona do ożywienia zainteresowania historią wśród młodszego pokolenia. Stąd też autor kładł szczególny nacisk na czytelność tej książki (i te wartości zresztą zostały uwypuklone w dyskusji). P. Zaremba dziękował następnie poszczególnym referentom za zajęcie się tak drobiazgowo książką.

Zbieg przypadków sprawił, że nie uwzględniona szczegółowo w omówionej poprzednio pracy prehistoria Polski, była w sposób bardzo atrakcyjny omawiana na odczyt goszczącego na badaniach naukowych w Londynie archeologa polskiego dr. Waldemara Chmielewskiego. Mówił on w Polskiej YMCA o najstarszych dziejach Polski na podstawie najnowszych badań archeologicznych w jaskiniach polskich. Wśród licznych słuchaczy znajdował się prof. T. Sulimirski, dziekan wydziału humanistycznego P.U.N.O. wybitny prehistoryk, autor „Prehistorii Polski“, której dwie części ukazały się już w druku. Kierownik Klubu YMCA p. B. Lesiecki przedstawił prelegenta, przypominając, iż jest docentem uniwersytetu warszawskiego i jednym z uczuciów prof. Jazdzynskiego z Uniwersytetu Łódzkiego.

Prelegent dał najpierw krótki obraz rozwoju badań archeologicznych w Polsce, w którym to dziale liczba pracowni-ków naukowych z 30 przedwojną wzrosła do przeszło 300 obecnie. Następnie omówił badania prowadzone głównie w

jaskiniach, których jest w Polsce około 1.000 zarejestrowanych, z których jednak tylko część zawiera ślady zar. i eszkiwnia ich przez ludzi. Aktualnymi badaniami objętych jest ok. 20, przy czym najintensywniejsze badania prowadzone są w tych jaskiniach, w których zapoczątkowane były one już przed wojną. Przy pomocy licznych fotografii i wznaczozy prelegent naocznie wynił badań nad głównymi trzema epokami złodowaceń na ziemiach polskich. W związku z Millennium państwa polskiego badania archeologiczne rozwijają się w Polsce coraz bardziej, jakkolwiek rzadziej odnoszą się do najstarszych epk, a bardziej do tzw. wczesnego średniowiecza polskiego, związanego z początkami państwowości.

Po właściwym odczytciu prelegent zaspypywany był pytaniami przez słuchaczy, a prof. M. Bohusz-Szyszko podniósł na wstępie tej dyskusji wielkie zdolności rysunkowe prelegenta, który rysunki do swych artykułów różnych narzędzi kamiennych sporządza sam, osiągając bardzo dobre wyniki plastyczne.

Do tego cyklu wykładów zaliczyć wypada również i odczyt dr. M. Falka, wygłoszony w Polskiej YMCA na temat „Geneza i upadek Kultury według Toynbee'ego i innych“. Dając przeglad doktryn historyzoficznych prelegent zatrzymał się głównie na teor. ach Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbee'ego i meksykańskiego historyka Alfonso Teja Zarykańskiego, który na przy tym szczegółowo omocno kulturę bizantyjską wraz z jej odnogą rosyjską, której zasadniczą ideą datującą jeszcze z VIII w. był idea wszechwładnego państwa totalitarnego, kulturze zachodniej, do której należy również i Polska, którą cechuje idea wolności indywidualnej.

Nad wywodami prelegenta rozwinęła się potem swobodna dyskusja, w której uczestniczyli m.in. pp. dr Wiesław Strzałkowski, kpt. dypl. Renkiewicz, który należy do tych nielicznych osób, które przeczytały w całości wielotomowe dzieło

Dowodem fermentu i rozluźnienia dyscypliny w masach sowieckich jest nowe rozszerzenie oficjalnego zastosowania kary śmierci. Ukazał się ostatnio dekret, uzupełniający ustawę z 5 maja ub. roku 1961, która wprowadziła karę śmierci za kradzież dobra państwowego na większą skalę, fałszerstwa pieniędzy i papierów państwowych i za zbrodnie, popełnione w więzieniach i łagrach (rzekomo... nie istniejących, według niektórych sowietologów). Ostatnie uzupełnienie rozszerza ją na gwałt, łapownictwo i napady na policję. Jest to czwarte z kolei rozszerzenie kary śmierci od czasu, jak po wojnie w 1947 r. oficjalnie ją zniesiono. Następnie w 1950 r. przywrócono ją za zdradę, szpiegostwo i sabotaż, po czym w 1954 r. rozszerzono na morderstwa pewnej kategorii. Niezależnie od tych postanowień oficjalnych, istniała niezmiennie, nigdy nie skasowana, kara śmierci za przestępstwa polityczne, wymierzana na podstawie tajnego kodeksu i w drodze specjalnego postępowania tajnego sowieckiej policji politycznej, dawniej NKWD.

Po wyborach do Wierchownego Sowietu
W dniu 14 marca odbyły się tzw. wybory do Wierchownego Sowietu czyli pseudoparlamentu Związku So-

SOVIETICA

KREML ZNOWU ROZSZERZA STOSOWANIE KARY ŚMIERCI

wieckiego. Oznacza to, że 140 milionów mieszkańców tego olbrzymiego imperium udało się do lokali, celem oddania kartek z nazwiskiem jednego i jedyne na każdy obwód kandydata, wyznaczonego przez „blok ludowy komunistyczno-bezpartyjny”. Blok ten, jako monopoliczna organizacja wyboreza, kierowana faktycznie przez aparat partyjny, dokonuje tak w praktyce nominacji całego składu Wierchownego Sowietu, zależnego ilościowo od liczby ludności i wynoszącego ostatnio 1.429 deputatów. Na 140 m. uprawnionych do głosowania — o 6,2 miliona więcej niż w poprzednich „wyborach” z roku 1958, zaledwie 60 tysięcy osób się absentowało, a 760 tysięcy osmieliło się... skreślić nazwisko kandydata na karcie. Śmiałości tych wykazano obecnie o 200 tysięcy więcej, niż przy wyborach poprzednich i oznacza to nieznaczne rozluźnienie... „dyscypliny socjalistycznej”.

Zezwolono wejść do Wierchownego Sowietu niektórym dygnitarzom, popadłym w nielaskę, jak Woroszyłow, b. minister rolnictwa Mackiewicz i — krytykowany niedawno —

marsz. Tymoszenko. Nie dopuszczono natomiast Furcewej, Muchydynowa i Aristowa, czyli b. wpływowych niedawno osobistości Kremla, które naraziły się Nikicie na jesienym 22 Kongresie partyjnym.

Zwołanie Kongresu Ludowego w Pekinie

Odroczony z pierwotnej daty 5 marca Kongres-parlament komunistycznej Chińskiej Republiki Ludowej, obradować ma — według informacji z Hong-Kongu — przy drzwiach zamkniętych. Decyzję tę przypisuje się przede wszystkim fatalnej sytuacji ekonomicznej, która ma być tyśiącą dwustu delegatom do tego ciała przez koła rządowe przedstawiona. Jak wiadomo, ostatni rok był w Chinach jeszcze gorszy od kilku poprzednich i zarówno eksperyment komun rolniczych jak cały „wielki skok naprzód”, tak reklamowany — również przez niektórych rzeczoznawców zachodnich — w latach ubiegłych, wygląda dziś szczególnie żałośnie.

Sesję Kongresu, który składa się z Narodowego Zgromadzenia Ludowego i Rady Ludowej, jako izby wyższej, poprzedziło zebranie dnia 21 marca Najwyższej Konferencji Państwa, która jest około 500-osobowym organem przygotowawczym do sesji kongresowej. Na wstępnym tym zebraniu wygłosili mowy prezydent „Chińskiej Republiki Ludowej” Liu-Szao-Czi i premier Czu-En-Lai. Treść przemówień nie została ujawniona, ale komentatorzy zachodni domyślają się, że prócz sytuacji gospodarczej omawiane były zagadnienia wewnętrzne bloku komunistycznego, zwłaszcza osi Pekin-Moskwa, oraz sprawy polityki międzynarodowej czyli głównie koegzystencji z mocarstwami zachodnimi. Rozeszły się pogłoski o chorobie Mao-tse-Tunga, które oficjalnie zdementowano.

Czang Kai-szek domaga się wolnej ręki

Szczególne zaniepokojenie wywołują podobno w Pekinie wiadomości z Formozy. Na wyspie tej prasa narodowego rządu chińskiego Czang-Kai-Szeka prowadzi bowiem energiczną kampanię w kierunku uzyskania od Stanów Zjedn. wolnej ręki do akcji zbrojnej o wyzwolenie Chin spod władzy reżimu komunistycznego; aby to uzyskać potrzebna była by rewizja układu chińsko-amerykańskiego, której prasa chińska Formozy właśnie się domaga. Sztab amerykański rzekomo zaczął się liczyć z możliwością wojskowej akcji Czang-Kai-Szeka i 7 floty Stanów Zjedn. wzmogła swoją czujność w cieśninie formozańskiej. Inicjatywa na rodowych Chińczyków wynika z jednej strony na tle rosnącego niezadowolenia z systemu komunistycznego wygłodniałych mas chińskich i z drugiej — jako wyraz obawy, że Waszyngton pod rządami Demokratów złagodzi swoją postawę wobec czerwonego Pekinu. Opuszczenie zaś ewentualne narodowych Chińczyków przez Amerykę spowodowało by utratę jej twarzy we wszystkich krajach Dalekiego Wschodu, do czego Biały Dom nie może dopuścić. Od pld. wschodniej Azji, gdzie w pld. Wietnamie toczą się krwawe walki z komunistyczną rebelią a w Laosie od roku dyplomacja amerykańska naderemnie stara się doprowadzić do neutralistycznego rządu i wreszcie od poddanego Syjamu poprzez cieśninę Formozy po Koreę i Japonię biegnie bowiem linia bezpieczeństwa Stanów Zjedn., której strategia ich nakazuje bezwzględnie bronić. (s)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nowi mistrzowie pięściarscy Polski

W Rzeszowie zakończyły się — świetnie zorganizowane — XXXIII indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Wyniki walk finałowych: musza Artur Olech (Wrocław) wygrał stosunkiem głosów 3:2 z Zdzisławem Drożdżalem (Łódź). **Kogucia:** Brunon Bendig (Gdańsk) wygrał jednogłośnie ze Stan. Dzienisem (Białystok). **Piórkowa:** Jerzy Adamski (Bydgoszcz) pokonał jednogłośnie Piotra Gutmana (Katowice). **Lekka:** Jan Szczepański (Warszawa) wygrał z Dudeczakiem (Kraków) przez dyskwalifikację w 2-giej rundzie. **Lekko-półśrednia:** Jerzy Kulej (Warszawa) wygrał przez tko w 3-ciej rundzie z Józefem Pińskim (Szczecin). **Półśrednia:** Józef Knut (Gdańsk) pokonał jednogłośnie Mazurka (Warszawa). **Lekkośrednia:** Helmut Kucmierz (Katowice) wygrał jednogłośnie z Andrzejem Siodłą (Poznań). **Srednia:** Tadeusz Walasek (Warszawa) wygrał jednogłośnie z Henrykiem Dampcem (Gdańsk). **Półciężka:** Zbigniew Pietrzykowski (Katowice) wygrał jednogłośnie z Tadeuszem Kubackim (Łódź). **Ciężka:** Władysław Jędrzejewski wygrał jednogłośnie z Małkiewiczem (Katowice).

Olech zdobył tytuł mistrzowski po raz pierwszy, Bendig — po raz pierwszy, Adamski — po raz piąty, Szczepański — po raz pierwszy, Kulej — po raz drugi, Knut — po raz pierwszy, Kucmierz — po raz trzeci, Walasek, mistrz Europy — po raz piąty, Pietrzykowski — po raz ósmy (chce pobić rekord Szymury, który był 9 razy mistrzem Polski), Jędrzejewski — po raz czwarty.

Opinie o tegorocznych mistrzostwach są podzielone. Jedni twierdzą, że poziom się obniżył, inni że wcale nie jest tak źle, że Polska ma wcale doskonały drugi garnitur, co może być najistotniejsze. W każdym razie pięściarstwo polskie cieszy nadal wielką popularnością w całym Kraju i wierzymy, że nasi świetni pięściarze i w tym roku odnieść będą wielkie sukcesy.

Pierwsza runda półfinałów o piłkarski Puchar Europy nie przyniosła w zasadzie większych niespodzianek. Real Madrid, który zdobył już tytuł mistrza I ligi w Hiszpanii i tym samym — bez względu na wynik finału o Puchar Europy — weźmie udział w rozpoczynającym się we wrześniu nowym turnieju o Puchar — rozłożył z łatwością belgijskiego mistrza, Standard Liege, 4:0 w Madrycie. A że Belgowie nie mogą w żadnym wypadku liczyć na zwycięstwo w spotkaniu rewanżowym, nawet u siebie, przeto Real ma już zapewnione miejsce w finale. Hiszpanie wygrali z dziecinną łatwością a 100.000 widzów nie ukrywało swego entuzjazmu. Bramki dla Realu zdobyli: skrzydłowy Tejada — dwie oraz Di Stefano i Casado — po jednej.

gorzej powiodło się londyńskiemu Tottenham Hotspurs, który w Lizbonie przegrał 1:3 z ubiegłorocznym zdobywcą Pucharu, Benfica. Tottenham liczył na to, że grając defensywnie, dopuści Portugalczyków pod bramkę i tym samym wyjdzie obronną ręką a w każdym razie z najmniejszą możliwą liczbą straconych bramek. Cały ten system załamał się z miejsca, bo Portugalczycy już w 5-tej minucie prowadzili 1:0 a w 19-tej podwyższyli wynik do 2:0. W tej sytuacji trzeba było pójść samemu do ataku, choć to nie bardzo wychodziło, zwłaszcza że Portugalczycy byli znacznie szybsi a podania ich dokładniejsze. Tottenhamu wspaniała bramkę głową z podania zawsze świetnego Blanchflowera, zdobył Bobby Smith. Sędzia szwajcarski nie uznał dwóch bramek zdobytych przez londyńczyków, przy czym w każdym wypadku była różnica zdań między sędzią głównym i liniowym; gdy jedc uznał bramkę drugi twierdził, że był spalony i odwrotnie (tak przynajmniej twierdził Jimmy Greaves w telewizji o powrocie do Londynu).

Prasa brytyjska pociesza swoich kibiców, że w Londynie Benfica napewno przegra. Tak bowiem przegrał w ub. roku Górnik z Polski, tak samo przegrała praska Dukla w meczu rewanżowym w Londynie. Tym razem jednak stawka jest znacznie większa. Górnik nie reprezentuje klasy europejskiej jak nie reprezentowała jej praska Dukla, Natio... Benfica należy niewątpliwie do czołowych drużyn europejskich. Wyrównać różnicę dwóch bramek a nadto jeszcze zdobyć zwycięską bramkę by wejść do finału, to przy takim przeciwniku, potwornie trudne zadanie. A nie zapominajmy, że każda bramka zdobyta przez Benficę powiększa stokrotnie trudności.

Założyłem się z maszynistą naszej drukarni, p. Pawlicą, zaciętym kibicem pił-

karskim, iż w Lizbonie wygra Benfica i wygralem... szyling. Ponowiliśmy obecnie zakład: p. Pawlica ponownie twierdzi, że wygra Tottenham. Zakład stoi na dwa szylingi. Nie bardzo jestem przekonany, czy p. Pawlica zainkasuje te dwa szelążki!

Hokejowe mistrzostwa świata odbyły się w tym roku w Colorado Springs Denver (USA) bez udziału ZSRR i Czechosłowacji, które „oburzone”, iż drużyna Niemiec wschodnich nie otrzymała wiz przejazdowych przez zach. i Berlin, wycofały się w ostatniej chwili z turnieju. Organizatorzy turnieju przyjęli jako tę „stratę”. Mistrzem świata została po raz trzeci Szwecja, powtarzając swój sukces z 1953 i 1957 r. Cóż prawda mieli wtedy Szwedzi nieco szczęścia, bo w 1953 r. odwołana została z turnieju groźna drużyna czeska z powodu śmierci prezydenta Czechosłowacji. A w 1957 r. w turnieju w Moskwie nie wzięła udziału ani drużyna kanadyjska ani drużyna amerykańska, co także znacznie ułatwiło drogę do tytułu. Niemniej przyznać trzeba, iż drużyna szwedzka zawsze reprezentowała wysoką klasę i zwyciężyła i w tym roku jak najbardziej słusznie. Nie mała to bowiem rzecz pokonać na obcym terenie takiego przeciwnika jak USA czy Kanada.

Szwedzi pokonali kolejno: Szwajcarię 17:2, USA 2:1, Finlandię 12:2, Kanadę 5:3, Anglię 17:0, Norwegię 10:2 i Niemcy zach. 4:0. Poza tytułem mistrza świata Szwedzi zdobyli — jako drużyna europejska — jednocześnie tytuł mistrza Europy po raz dziewiąty. Tytuł wicemistrza Europy zdobyła Finlandia, choć gdyby w turnieju znalazła się ZSRR czy Czechosłowacja, pewnie ten tytuł znalazłby się w innym ręku.

Ostateczna tabela: 1. Szwecja, 2. Kanada, 3. USA, 4. Finlandia, 5. Norwegia, 6. Niemcy, 7. Szwajcaria, 8. Anglia. W turnieju B dla drużyn słabszych kolejność miejsc: 1. Japonia, 2. Austria, 3. Francja, 4. Holandia, 5. Australia, 6. Dania. Dla pełności obrazu dodajemy, iż Kanada pokonała USA 6:1.

Jako najlepszy bramkarz turnieju uznany został Lennart Hagroth (Szwecja), który był niewątpliwie filarem drużyny szwedzkiej. Jego rodak, Sven Tumba Johansson, otrzymał specjalną nagrodę jako najlepszy napastnik a za najlepsze obrońcę uznany został Amerykanin John Mayasich.

Nowym mistrzem piłkarskim Belgii został SC Anderlecht, mający 13 punktów przewagi nad drugą z kolei drużyną, Antwerp FC i 14 pkt. przewagi nad Standard Liège, zajmującym trzecie miejsce w tabeli. Standard Liège był mistrzem I ligi w ub. roku.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKO) zwrócił się do krajowych komitetów olimpijskich w Niemczech wschodnich i zachodnich specjalnym pismem, w którym przypomina, iż nadal są aktualne zawarte dawniej porozumienia o wspólnej reprezentacji sportowej na następnych igrzyskach olimpijskich. MKO ma tu na myśli najbliższą Olimpiadę zimową w Innsbrucku i Igrzyska Olimpijskie w Tokio.

Pismo to wywołało duże poruszenie w kołach sportowych w Niemczech zachodnich. Wiadomo bowiem, że możliwość utworzenia wspólnej reprezentacji sportowych na igrzyska olimpijskie nie jest tym razem wcale sprawą prostą ani łatwą. Wszystko zależy przede wszystkim od aktualnej sytuacji politycznej — czy to się komuś podoba czy nie. Naturalnie — że Niemcy wschodnie z miejsca zgodziły się na sugestie MKO. Po niedawnych niepowodzeniach, gdy reprezentacje sportowe Niemiec wschodnich nie dopuszczono na narciarskie mistrzostwa świata w Chamonix a następnie na europejskie mistrzostwa w jeździe figurowej na lodzie w Genewie czy wreszcie na hokejowe mistrzostwa świata w USA — obecna sugestia MKO idzie Niemcom wschodnim, odciętym od zachodniego sportu, ogromnie na rękę. Po wzniesieniu słynnego muru w Berlinie wschodnim przez Ulbrichta rzecz przedstawia się obecnie nieco inaczej dla Niemiec zachodnich, które wcale nie zdradzają ochoty na wystawienie wspólnej reprezentacji. Prezydent komitetu olimpijskiego Niemiec zachodnich, Willy Daume, odbył rozmowę ze skarbnikiem MKO, Szwajcarskim Otto Mayerem, zwracając mu uwagę, iż czasami są czynnik silniejsze od sportu, które nie pozwalają na przyjęcie sugestii MKO. Że MKO powinni być się spodziewać takiej reakcji — nie powinno było ulegać wątpliwości.

(p.h.)

BRIDŻ

Widząc nawet wszystkie karty niełatwo zorientować się w możliwościach gry. Oto „S” rozgrywa 3 bez atutu.

♠ 8 6 2
♥ 9 7 5 3
♦ K 8 4
♣ A W 3

♠ A 10 9 7 4
♥ W 8 2
♦ 6 5 2
♣ 10 5

N
W
S

♠ D 5
♥ A 4
♦ W 10 7 3
♣ D 9 6 4 2

♠ K W 3
♥ K D 10 6
♦ A D 9
♣ K 8 7

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI
PACZKI WOLNE OD CŁA
HASKOBA LTD
121, EARLE COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. FRE 7888

REŻYM „ZAOSZCZĘDZI” PONAD 2 MLD ZŁ. NA BUDOWIE MIESZKANÓW

Jak wynika z doniesień prasy warszawskiej największy bałagan w wykonaniu rocznych planów panuje w budownictwie mieszkaniowym. Prasa stwierdza, że ponad 2 miliardy złotych, za które planowano wybudować w 1961 r. nowe domy mieszkalne „poza stanem nie ruszone”, ponieważ plan budownictwa mieszkaniowego nie będzie mógł być wykonany. W ten sposób reżym „zaoszczędzi” poważną sumę w preliminowanym budżecie na rok bieżący.

Jednocześnie ten sam tygodnik informuje, że w pomieszczeniach „nadmierne zagęszczonych” żyje w Warszawie około 110 tysięcy ludzi, 770 rodzin „dawno już miało być przesiedlonych” z zajmowanych mieszkań na mocy wyroków sądowych i orzeczeń władz, ale dotąd problem ten nie został załatwiony. Także w innych miastach „setki tysięcy rodzin oczekuje na poprawę warunków mieszkaniowych i liczy miesiące, kiedy będą mogły rozpocząć normalne życie”. (FEC)

KRZYŻÓWKA Nr 456/62

Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) przestarzały typ okrętu; 6) i 8) w nim kij to zamieszanie; 7) na nitce lub na sznurku; 9) najczęściej w zeszycie dziecka; 10) niespodziewany; 11) argumentacja; 12) najbystrzejsze ma oko; 14) stanowisko Herhora (dwa słowa); 19) i 20) podstawa alimentów; 21) kwiaty; 22) nie więcej; 23) jego bróła przyjmował Wierzynek w Krakowie; 24) ambasador Katarzyny; 25) kolarzy się z tyśiną.

Pionowe: 1) pachnie i leczy; 2) ze sliwek; 3) część stroju górala (wspak); 4) syn księcia na niebie?; 5) obłudnie płacze; 12) zbiór podstawowych zasad; 13) urządził dworski; 14) ...klepka; 15) bez planu i zastanowienia; 16) port polski; 17) imię matki Szopena; 18) kaci (wspak).

Rozwiązanie krzyżówki nr 446/61

Poziome: 2) bawialnia, 6) i 8) łachmany, 7) wieża, 9) bęben, 10) karny

(wspak), 11) Piotr, 12) pokot, 14) Pan Twardowski, 19) Ptrl, 20) Mars, 21) zdala, 22) i 23) zawodnik, 24) ćwika, 25) piargi (wspak).

Pionowe: 1) Kolomyja, 2) bohomas, 3) alembik, 4) Armenia, 5) szyderca, 12) powróż, 13) troška, 14) pieczęć, 15) nalewki, 16) rybalt, 17) szminka, 18) pokorni (wspak).

MARYA KASTERKA

WIECZÓR W OPERZE

— Ya, Allah! woła Maruf, pochylając się nad plugiem. —
Jakaś obrączka.
Księżniczka biegnie ku niemu:
— Obrączka?
Oto płyta kamienna, do której przytwierdzona jest owa obrączka żelazna. Małżonkowie podnoszą płytę: widać schody, ginące w czarnej czeluści.
— Nie jest jeszcze skończona historia księżniczki, wydanej za szewca-lapciarza! woła Saamcheddin i chce zejść po schodach. Maruf zatrzymuje ją ze strachem:
— No to idź sam!
— Ja? do tej dziury? waha się tchórzem podszyty szewczyk.
— Śpiesz się! nagli księżniczka, myśląc o powrocie Fellaha.
— Ależ tam są duchy i geniusze, broni się Maruf.
— Et, nie tchórz! masz zaklęcia!

Maruf zaczyna odmawiać jakieś formułki przeciw złym duchom, wyrzekając jednocześnie na nieostrożność kobiet, i gotuje się do schodzenia, gdy wtem rozlega się na progu chaty głos Fellaha:
— Aliyah!
— Zamknij czym prędzej otwór! woła księżniczka.
Ale Maruf nie może ruszyć z miejsca ciężkiej płyty i w końcu odrywa od niej obrączkę. Księżniczka ogląda ją i próbuje odczytać tajemniczy napis, pociera o krajem rękawa:
— Oto jestem! woła nagle Fellah.

I staje przed nimi w olśniewających szatach, w gloriach blasków tęgowych, piękny i młody geniusz
Wystraszony, tchórzliwy Maruf zdobywa się po raz pierwszy na gest bohaterski. Dyktuje mu go wielką miłość dla żony:
— Jeśli chcesz ukarać winowajcę, o geniuszu, oto moja głowa i niechaj ci ona wystarczy!

Ale geniusz śmieje się z niego. Zamiast mówić o śmierci, niech oto lepiej Maruf powie mu swoje życzenia, geniusz spełni każde. Maruf, oszołomiony, nie wie czego ma sobie życzyć.
— Człowieku nierozsądny, lituje się nad nim geniusz. A cóżbyś powiedział o karawanie!
— Twoja karawana! woła zachwycona księżniczka.

Geniusz wylicza wraz z Marufem bogactwa niesłychane karawany. Potem znikają. Zapada zmierzch, później noc. Małeńkie chochliki przebiegają, śpiesząc się, widać ich cienie. One przygotowują karawane.

Wreszcie znikają i one. Cisza, noc. Teraz księżniczką ogarnia z kolei trwoga. Zdaje się jej, że słyszy tentent koni.
— To moja karawana, uspokaja ją Maruf, który nabral dziwnie animuszu porozmowie z geniuszem.
— Błyskają pochodnie!... ot, tam!...
— To moje złoto i kamienie drogie błyszczą!
— Są jeźdźcy!
— To moi mamelucy, piękni, jak gwiazdy!
— Maruf! Maruf! Uciekajmy! Ja się boję!...
Ale Maruf śmieje się radośnie do swych marzeń:
— Ah! jak wydłuży się aż do ziemi nos tego psa wezryra!
Niestety! Wbiegają mamelucy, lecz mamelucy sultanaj wezryra z nimi. Chwytają najpierw Saamcheddin, potem Marufa. Za wezryrem wchodzi związany Ali, przyjaciel Marufa i wchodzi sultan. Mamelucy przygotowują pień, aby ściąć winnych.
— O Maruf! o biedny! woła zacy Ali.
— Chwała Najwyższemu, który łączy przyjaciół, odpowiada

mu pogodnie Maruf słowami, którymi Ali powitał go w Khaitanie.

Księżniczka rzuca się na kolana przed ojcem. Sultan waha się, rozczulony żalem córki.

— Nie ma już innej ucieczki, jak w Allahu! jęczy Ali.
— Czemu jęczysz, bracie mój? pyta Maruf. Słyszę ją, już się zbliża.

— Kto? co? woła zdumiony Ali.
— Moja karawana.
— Wariat! wzdycha biedny Ali.
— Już się zbliża, powtarza uparcie Maruf.
— O mój ojcie! błaga księżniczka wciąż na kolanach, jeśli to prawdą jest, żem najukochańszą z twych córek, to przebac memu małżonkowi.

— A karawana? pyta ironicznie wezryr. Gdzie jest?
— Właśnie przechodzi bród o sto kroków stąd, odpowiada spokojnie Maruf.

— Twoja karawana, lamentuje Ali. Przecież to nasz wymysł.
— Już pierwsze wielbłądy zanurzyły nogi w wodzie, ciągnie dalej Maruf tym samym spokojnym głosem.

Księżniczka błaga wciąż ojca o laskę, ale wezryr pyta chytrze sultana:

— A nasz skarb próżny?
— Niech ich ścinają! decyduje sultan, a zrezygnowany Ali dodaje smutnie:

— Losy nasze są zapisane w księdze Allaha.
Wtem szmer dokoła wśród mameluków: słychać dzwonki...

— Karawana! Karawana!
— Karawana! woła radośnie księżniczka.
— Byłaby to twoja, o mój zięciu? pyta sultan Marufa.
— Sultanowi Khaitanu dam w darze trzydzieści worków drogich kamieni, kiedy nadejdzie ma karawana, odpowiada Maruf.

I oto pierwsze wielbłądy i poganiacze.

— Ludzie! krzyczy wezryr, jak się zwie miasto, do którego idziecie?

— Khaitan! Khaitan! Khaitan!
— Czekajcie, mamelucy! rozkazuje sultan.
— Niech lepiej raz skończą, nie ma żadnej nadziei, prosi Ali.
— O panie, skąd wiesz, że to karawana twego zięcia? upiera się wezryr.

— Kto waszym panem zwraca się sultan do ludzi z karawany.
— Maruf! Maruf! Maruf!

Sam sultan rozwiązuje więzy Marufa i przeprosza, obiecując kazać wbić na pał wezryra. Ale Maruf trzyma w ramionach ukochaną Saamcheddin i zbyt mu dobrze na świecie, aby pragnął zemsty.

— Niech ma dadzą sto kijów, wystarczy! orzeka, przypominając sobie wyrok, który wydał na niego niegdyś kadi w Kairze, i wszyscy chwalą zgodnie Allaha...

A tymczasem snuje się przed nimi wspaniała karawana, dalej i dalej, bez końca...

17) Oklaski i brawa wybuchły z istic żywiołową siłą. Na skromnych miejscach, kumoszki i inni widzowie wstali, aby lepiej przyrzeć się karawanie. Tylko Maurycy i Marta siedzieli z pochylonymi głowami, nie oklaskując. Mężczyzna spojrzawszy ukradkiem w twarz swej towarzyszki. Była bardzo blada z przymkniętymi powiekami, jak twarze chorych, ogromnie zmęczonych. Nagle spod tych powiek przymkniętych wybiegły dwie wielkie łzy i ciężko spadły na czerwony aksamit oparcia. I tak, jakby z tymi łzami spadł jej z duszy jakiś ciężar bolesny, Marta podniosła głowę i spojrzała prosto w oczy towarzysza. Za binoklami świeciły one trochę wilgotnym blaskiem.

— A nasza karawana nie nadeszła i nie nadejdzie już nigdy...
Szept zadrgał cicho w ogólnym rozgwarze i zgasł, jak ostatnia iskra w popiele.

Prosta, nieskomplikowana bajka wschodnia objaśniła im nagle zagadkę, której rozwiązania darmo szukali, grzebiąc uparcie we własnych duszach i wspomnieniach. Wszystko stało się teraz jasne i proste, ale jednocześnie nieubłaganie bezpowrotnie i stracone.

— Pardon, madame, monsieur!
Zaczynano wychodzić. Podnieśli się również. Maurycy odebrał palto i kapelusz w szatni Marta poprawiała zakiet i kapelusz przed lustrem. Młecząc zeszli po wspaniałych schodach Opery. Na placu uderzyli ich w oczy blask różnobarwnych reklam, zapewniających o doskonałości przeróżnych specjalów i wynalazków.

— Może... zaproponował nieśmiało Maurycy, może zasłubiśmy gdzie na herbatę czy na kawę?

Potrząsnęła głową przecząco:
— Proszę nie mieć mi tego za złe... ale, naprawdę, nie mogłabym teraz.

Miała głos i uśmiech małej dziewczynki, trochę lękliwy, jak dawniej, kiedy bała się go urazić, lub chciała przejednać. Dziwnie go to wzruszyło.

— Ale pan jest przecież obok swego hotelu, przypomniawszy sobie. Niech się pan mną nie kępuje i wraca do domu. Ja wezmę metro.

— Nie mógłbym teraz zasnąć. I zresztą... chciałbym pomówić jeszcze z panią.

Jakby cień obawy przed czymś kłopotliwym, czy niemłym, przesunął się po jej twarzy. Odczuł to natychmiast.

— Marto, chyba ma pani do mnie tyle zaufania dzisiaj, że mi uwierzy, iż nie zrobię, ani nie powiem nic, co by pani mogło zranić lub urazić?

Przypatrzyła mu się uważnie. Po raz pierwszy może w życiu opanał zupełnie swoją płochliwą, kobiecą raczej niż męską nieufność. Nie był to już ani uniesienie młodzieńcze, ale wysiłek woli dojrzałego człowieka, który wie, czego chce i co robi.

— Chciałbym z panią pomówić, bo skoro, jak się pani wyraziła w pół-smutnie, w pół-drdwiąc, przyniesiemy dziś kwiaty na cmentarz, to wiedzmy przynajmniej kto w tym grobie leży i...czy umarł na prawdę?

Głos mu drgnął i załamał się po ostatnich słowach. Szli teraz ulicą du 4 septembre (czwartego września), gwar był mniejszy, tylko co chwila przelatowały auta, podobne nocą do jakichś ogromnych, brzęczących owadów. We wgłębieniu bramy jednej z kamienic, przytulona do muru, para młodych ludzi całowała się, szepcząc po cichu jakieś wyznania, czy zaklęcia miłosne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„ELEMENTARZ“ FALSKIEGO

w oprawie miękkiej — 6/6 szyl.
w oprawie sztywnej — 8/6 szyl.

Do nabycia w: Gryf Publications Ltd.,

171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.
oraz we wszystkich księgarniach polskich.

„PRZYGODY PSOTKI I FILUTKA“

Ostatnia nowość! — Śliczna historyjka obrazkowa
JADWIGI OTWINOWSKIEJ
z ilustracjami Ireny Ludwig w cenie 6/- lub dol. 1.00.

Do nabycia u wydawcy:
GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,
LONDON, S. W. 11.
i we wszystkich księgarniach polskich.

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że przez zainstalowanie w naszych biurach TELEXU (Dalekopisu)

PRZEKAZY PIENIĘŻNE TELEGRAFICZNE

nadawane są (z potwierdzeniem odbioru w Warszawie) dosłownie w ciągu kilku minut od otrzymania zamówienia.

To samo stosuje się przy zamawianiu BILETÓW i HOTELI

HASKOBA LTD. i ANGLOPOL TRAVEL LTD.
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. Tel. FRE 7888 i FRE 1155

SWIEŻE OWOCE

NADAJ WOLNE OD CŁA

Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów	36/3
10 lb. cytryn	35/-
10 lb. pomarańcz	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów	24/6
20 lb. cytryn	60/-
5 lb. bananów	23/3
20 lb. pomarańcz	60/-
5 lb. cytryn	22/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	50/-
i 5 lb. grapefruitów	64/-
5 lb. pomar., 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

NAJWIERSZY DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17.

o r a z

W NOWYM YORKU:

36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y. Tel. Algenquin 4-4161

WSZELKIE DRUKI

wykonuje

DRUKARNIA GRYP PRINTERS
171 Battersea Church Rd., S. W. 11

OJCIEC ŚWIĘTY MIANOWAŁ 10 NOWYCH KARDYNAŁÓW

„Osservatore Romano“ podał wiadomość o zwolnieniu przez Ojca św. tajnego Konsystorza na dzień 19 marca. Na Konsystorzu tym Papież podniósł do godności kardynalskiej 10 dostojników Kościoła. Jest wśród nich 3 Włochów, 1 Portugalczyk, 1 Irlandczyk, 1 Hiszpan, 1 Belg, 1 Peruwiańczyk, 1 Chilijczyk i 1 Syryjczyk.

J.E. Mgr. José da Costa Nunes, b. metropolita Goa i patriarcha Indii Wschodnich, obecnie wicekamerlingo Kościoła, J.E. Mgr. Giovanni Panico, Nuncjusz Ap. w Portugalii, J.E. Mgr. Ildebrando Antoniutti, Nuncjusz Ap. w Hiszpanii, J.E. Mgr. Efrem Forni, Nuncjusz Ap. w Belgii, J.E. Mgr. J. Landazuri Ricketts, O.F.M., Arcybiskup Limy, J.E. Mgr. Gabriel Acasio Coussa, Bazylianin, Pro-Sekretarz Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, J.E. Mgr. Raul Silva Henriquez, Salezjanin, Arcybiskup Santiago de Chile, J.E. Mgr. Leo Józef Suenens, Arcybiskup Malines i Brukseli, O. Michał Browne, O.P., Jenerał Zakonu Dominikanów, Opat Don G. A.M. Albareda, O.S.B., Prefekt Biblioteki Watykańskiej.

Nominacje te podniosły stan liczebny św. Kolegium Kardynałów do 87 członków, najwyższa dotąd liczba w historii;

Jak wiadomo, Ojciec św. zamianował prócz tego na Konsystorzu 1960 roku trzech Kardynałów in petto, (w serecz) których nazwiska dotychczas nie zostały ujawnione.

KSIĄDZ ARCYB. SLIPYJ METROPOLITA LWOWSKI

Dziennik Watykański „Osservatore Romano“ donosi o siedemdziesięcioleciu urodzin ks. metropolity lwowskiego greckiego obrządku, Jan Slipyja. Dziennik przypomina, że ks. metropolita Slipyja był aresztowany przez władze sowieckie już w 1945 roku i że dopiero w 1947 roku radio Moskwa doniosło, że on i inni aresztowani z nim biskupi greckokatolicy Rzeszypołspolitej zostali skazani na ciężkie kary w obozach pracy. Obecnie jest, zdaje się, więziony w miejscowości Ruszewka na południowy wschód od Moskwy. Autor artykułu przypomina całą historię schyzmy, wywołanej przez Sowiety w Małopolsce wschodniej, i kończy:

„Dziś w 70-letnią rocznicę urodzin Pa-sterza myśli całego świata katolickiego zwracają się ku czcigodnemu arcybiskupowi i jego braciom w Episkopacie i Kapłaństwie, jak również ku przesładowanym... nie by przeklinać lub gromić, lecz by uczcić świadectwo przynoszące zaszczyt sumieniu chrześcijańskiemu i ludzkiemu“.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez

P. C. STORES S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

IMPAS i doświadczenia atomowe

(Dokończenie ze str. 1)

rzy odnieśli wielkie sukcesy wyborcze, lecz również prezydentowi Frondizi, którego czynią odpowiedzialnym za wytworzony krytyczny stan. Związka marynarka wypowiada się za złożeniem prez. Frondizi z urzędu.

Prezydent nie chce jednak zrezygnować i zwrócił się do gen. Aramburu, który w 1955 r. obalił Perona, i był czas jakiś tymczasowym prezydentem, o pośrednictwo głównie między wojskiem a nim i sferami politycznymi. Na razie nie doprowadziło to do rozwiązania kryzysu. Szereg ministrów, między innymi minister spraw zagr., podało się do dymisji. Okazało się, że gen. Aramburu również zaleca prezydentowi ustąpienie.

Natomiast Stany Zjednoczone zaniepokojone tym stanem rzeczy, dały do zrozumienia w Buenos Aires, że wstrzymają pomoc dla Argentyny, jeżeli sfery dyktatorsko-wojskowe przejmą władzę. Lippmann w artykule „New York Herald Tribune” zwraca jednak uwagę, że „peronizm” jest dużo starszy od ruchu Fidel Castro i nie może być zestawiany z komunizmem, nie odgrywającym w Argentynie większej roli. „Peronizm” natomiast, przypomina faszyzm Mussoliniego. Jest równie dyktatorski, nacjonalistyczny i demagogiczny. Jego główną siłą jest pozyskanie ruchu robotniczego i Związków Zawodowych. Tego nie potrafił zrobić Frondizi przeprowadzając antyinflacyjną, ortodoksyjną politykę finansową, która była „zdrowa”, lecz przez zaciskanie pasa wywoływała wiele niezadowolona.

Nowa fala nacjonalistyczna w Argentynie przysparza Stanom Zjednoczonym kłopotów. Waszyngton popiera demokrację w Ameryce Południowej. Nie chce rządów dyktatorsko-wojskowych. W Argentynie jednak wybór jest niewielki; albo sfery wojskowe, którym Ameryka nie ufa, albo rządy Perona-dyktatora, mającego jednak poparcie przynajmniej połowy wyborców, albo bronięcie prez. Frondizi, który ma przeciw sobie i peronistów i przynajmniej część wojska. Lippmann wyciąga z tego wniosek, że klasyczna demokracja nie ma w Argentynie zastosowania („non workable”).

R. P.

PRZYPOMINAMY

O ODNOWIENIU
PRENUMERATY

WYCIĘZKA NA MONTE CASSINO

W rocznicę bitwy o Monte Cassino Stowarzyszenie Polskich Kombatanów w W. Brytanii organizuje 10-dniową wycieczkę do Włoch, w dniach 11 do 20 maja br. Program wycieczki przewiduje udział w uroczystości na Monte Cassino, audycję u Ojca Świętego oraz zwiedzanie Rzymu.

STANISŁAW PACZYŃSKI

BEZCZELNOŚĆ

Ostatni akt rozgrywanego się dramatu algerskiego, który oby tylko nie był wstrząsającą zapowiedzią przyszłej tragedii — stał się bezsporną przyczyną pół-zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją i Związkami. Wezwany na „konsultację”, francuski ambasador Maurice Dejean opuścił już Moskwę i jest w drodze do Paryża, a Siergiej Winogradow, „najbardziej gaulistowski ze wszystkich ambasadorów”, jak chcą jedni, i „prawdziwy wielki książe Zachodu”, jak chce oślawiony kanonik Kir — pakuje już swoje walizki i przygotowuje się do opuszczenia Paryża. Na wyraźne żądanie rządu francuskiego. W obu stolicach pozostaną tylko „chargés d'affaires”.

To musiało nastąpić. Cynizm bowiem i bezczelność Chruszczowa przebrały wszelką miarę. Po podpisaniu układów w Evian, nawet „Tymczasowy Rząd Republiki Algerskiej” uznał suwerenność francuską nad całą Algierią. Nawet ten „rząd” dostosował się do „konkluzji ewiańskich”, które stanowią, że w sprawie zmiany suwerenności w Algierii winien najpierw wypowiedzieć się naród francuski w referendum, zapowiedzianym — jak wiadomo — na dzień 8 kwietnia, a następnie naród algerski, również w drodze referendum.

Tymczasem natychmiast po wejściu w życie zawieszenia broni i nie czekając na ujawnienie się woli obu zainteresowanych narodów, Chruszczow uznaje de jure „rząd” algerski. I nie tylko uznaje. W swym telegramie do szefa tego „rządu”, telegramie, którego pełny tekst został ujawniony dopiero teraz — kat Ukrainy i Węgier posunął się do dawania Francji lekcji dekolonializmu, nie szczędzi pod jej adresem plugawych oszczerstw. Pod adresem tej Francji, która dała już tyle dowodów, że zasadę samostanowienia narodów traktuje bardzo poważnie, że wprowadza ją w życie wbrew wszelkim przeszkodom.

Jakże bowiem inaczej można podchodzić do istoty układów w Evian? Układów, które wywołały w miastach algerskich krwawą reakcję niepozytalnych elementów.

I oto gdy w imię zasady samostanowienia narodów Francja nie zważała się przed zdecydowanym wystąpieniem przeciwko własnym skrajnym elementom; gdy w Algierii doszło do wojny domowej i ofiarcie polatała się francuska krew; gdy zapelnili się

Francuzami więzienia; gdy w Algierze i w Oranie zostały wprowadzone nadzwyczajne sądy doraźne, których wyroki będą natychmiast wykonywane, od nich bowiem nie ma żadnego odwołania, sądy nieznanne we Francji od czasu Wielkiej Rewolucji — Chruszczow pisze do Ben Kheddy:

„Ludy Związku sowieckiego zawsze uważały, że zatrzymuje sprawiedliwą sprawą, w imię której lud algerski walczył przez długie lata i że raz na zawsze zerwanie zostaną tańcuchy kolonialnego ucisku, w których kolonialisci usiłowali trzymać lud algerski... Przez swą bohaterską walkę przeciwko kolonializmowi lud algerski wniósł wspaniały wkład do wspólnej sprawy likwidacji kolonializmu”.

Tak pisze następca Dżengis-chanów i Tamerlanów, szef najstraszliwszego imperium kolonialnego, jakie kiedykolwiek istniało na kuli ziemskiej. Bezstydnie zarzuca V. Republice uprawianie ucisku kolonialnego, choć wie, że dała ona tyłu narodom wolność, tyłu uchodźcom z więzienia sowieckiego schronienie i że jej „ucisk” w odniesieniu do Algierii oznacza czterysta miliardów dawnych franków rocznie, wkładanych przez nią w algerskie życie gospodarcze.

Toteż przemawiając w poniedziałek wieczorem w radio i telewizji, gen. de Gaulle tylko sobie właściwym gestem dał wyraz pogardzie, jaką ma dla „pewnego totalitarnego imperium, które knebluje usta czterem narodom i otwarcie planuje uczynić to samo w stosunku do wszystkich innych”.

Bezczelność sowiecka spotkała się z należytą odprawą. Jest to jedyny język w rozmowach z Sowietami. Ale czy Prezydent Republiki znajdzie na Zachodzie naśladowców?

PONAD 1 MLD ZŁOTYCH NA POSZUKIWANIA ROPY NAFTOWEJ

Wskutek utraty zagłębia naftowego na rzecz Sowietów Polska odczuwa stale poważny brak ropy naftowej. Dlatego od lat już prowadzone są poszukiwania nowych złóż ropy w różnych częściach kraju, a w szczególności na obszarze Karpat, Podgórze, Niziu Polskiego i w Wielkopolsce. W listopadzie ub. r. w powiecie Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie odkryto złoża naftowe. Ropa w tym miejscu jest najstarszą z odkrytych w Polsce i zawiera minimalny procent parafiny.

Odkrycie nowych złóż zachęciło reżim do wzmocnienia poszukiwań. Ostatni dzienniki warszawskie podały, że w roku bieżącym przeznaczony 1 miliard 80 milionów złotych na rozwój przemysłu naftowego. Większość z tej sumy zużyta zostanie na zakup nowych urządzeń wiertniczych. „Rok 1962 — jak pisze m.in. „Słowo Powszechne” — przyniesie nam znaczny wzrost wierceń w poszukiwaniu ropy naftowej i gazu ziemnego”. Wiercenia te prowadzone będą głównie na terenach Podgórze i Karpat w woj. rzeszowski oraz na Niziu Polskim, czyli — jak podkreśla cytowany dziennik — na terenach „najbardziej obiecujących”.

(FEC)

NAD BRZEGAMI SEKWANY

KRONIKA TYGODNIA

21 marca

Przywódca algerski Ben Bella wypuszczony po pięciu latach z więzienia francuskiego doznał entuzjastycznego przyjęcia w Rabacie, gdzie witał go dwustotysetny tłum z królem Maroka Hasanem II na czele.

OAS wzmożyła akcję terrorystyczną, ostrzeliwując ludność muzułmańską i staczając regularne bitwy z policją i żandarmerią, zwłaszcza w Oranie i w mieście Alger.

Brytyjski minister Maulding wysunął nowy plan kompromisowy w sprawie przyszłej konstytucji Kenii. Plan uwzględnia dezyderaty obu głównych, zwalczających się, grupowań nacjonalistycznych.

W Argentynie czynniki wojskowe doprowadziły do upadku gabinetu. W porozumieniu z prezydentem Frondizi zarządziły pozbawienie praw obywatelskich Perona.

Gromyko zawiązał do Genewy min. spraw zagr. Niemiec Wschodnich w związku z negocjacjami, w sprawie Berlina.

Na nowej liście członków „Wierchowawo Sovietu” nie znajdujemy nazwiska Furcewej.

Eksport brytyjski do krajów kontynentu europejskiego wzrósł znacznie, osiągając cyfrę 4 milionów funtów dziennie.

22 marca

Rząd brytyjski obniżył stopę dyskontowa Banku Anglii do 5%.

Prezydent Kennedy powiatał z zadowoleniem zgodę Chruszczowa na wspólne planowanie amerykańsko-rosyjskie przyszłych lotów stratosferycznych i wyzyskiwania satelitów Ziemi dla celów meteorologicznych.

Rozmowy w sprawie przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku zostały przyspieszone, tak by ostateczna decyzja mogła zapadnąć przed lipcem.

OAS prowadzi regularną wojnę z wojskiem i policją w Algierze.

Negocjacje genewskie w sprawie rozbrojenia jądrowego załamały się wobec nieustępliwego stanowiska Sowietów.

23 marca

Wojsko francuskie przystąpiło do regularnego oblężenia algerskiej dzielnicy Bab el Oued, siedliska terrorystów OAS. Szefowie wojska, marynarki i lotnictwa Argentyny zażądali ustąpienia prezydenta Frondizi.

Reżym komunistyczny we Wschodnich Niemczech złożył „kompromisowe” propozycje w sprawie Berlina. Są one kopią propozycji Gromyki, odrzuconych już przez mocarstwa zachodnie.

24 marca

W Londynie aresztowano 1172 demonstrowa-

strantów przeciwników uzbrojenia jądrowego za nie przestrzeganie przepisów ruchu ulicznego.

25 marca

Prez. de Gaulle odwołał ambasadora francuskiego z Moskwy na znak protestu przeciwko uznaniu przez Kreml „de facto” rządu algerskiego.

Zona prezydenta Stanów Zjedn. zakończyła oficjalne wyloty w Indiach i w Pakistanie.

26 marca

W Algierze w czasie roszczeń OAS nastąpiła rzeź tłumy Europejczyków przez oddziały wojska i policji.

Ujęto jednego z przywódców OAS, zastępcę gen. Salan. Jest nim gen. Jouhaud. De Gaulle wezwał naród francuski by w nadchodzącym referendum poparł jego politykę algerską. Oświadczył, że układ z rządem algerskim zabezpiecza interesy ludności europejskiej.

W Londynie nastąpiło rozwiązanie Federacji Indii Zachodnich wskutek wystąpienia z niej Jamajki i Trinidadu.

Przedstawiciel O.N.Z. na konferencji rozbrojenia w Genewie, Hindus p. Narayanan, zmarł nagle na udar serca.

27 marca

W Algierze ujęto następnego przywódcę OAS — b. komandora Guilleme.

Aleksy Golub, naukowiec sowiecki, który przed krótko mi szałami poprosił o azyl w Holandii, zdecydował się na powrót do Rosji.

Z ŻYCIA WILNA

W r. 1961 zawarto w Wilnie 3.289 związków małżeńskich. W dzień św. Sylwestra aż 50 par stanęło na ślubnym kobiercu, a nazajutrz, w dzień Nowego Roku znowu 50 par czyli łącznie 100 małżeństw w ciągu 2 dni.

Walcząc z obrzędami religijnymi władze sowieckie doszły do wniosku, że trzeba ceremonie cywilną jak najbardziej upiększyć i urozmaicić. O ile dawniej ślub cywilny nie bardzo różnił się od aktu sprzedaży państwa konia lub furi ziemniaków, to teraz dba się o formy zewnętrzne. W dniu masowych ślubów w udekorowanym hallu gmachu zjawił się prezydent miasta, by osobiście złożyć nowożeńcom życzenia wszelkiej pomysłowości. Orkiestra odegrała marsz weselny Mendelssohna. Do nabywania były bukiet kwiatów, a fotograf chętnie sporządzał zdjęcia młodych par.

Z innych zmian warto wymienić powołanie otwartego niedawno muzeum na górze Gedymina. Przebiegnie pół tysiąca ludzi zwiędza je codziennie. Muzeum zajmuje trzy piętra baszty. Wśród wykopalski są przedmioty z 4-go wieku n.e. (LWLIL).

O legendzie Józefa Piłsudskiego

Tegoroczny wieczór, poświęcony uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbył się 24 marca przy — jak zwykle — przepelnionej sali, w obecności marsz. H. Piłsudskiego z najbliższą rodziną, przedstawicieli wojska, organizacji politycznych, kombatanckich i społecznych, wreszcie najliczniej zebranych, wiernych, dziś osiwiałych żołnierzy zmarłego Wodza. Akademię zagał gen. S. Skwarczynski prezes Instytutu J. Piłsudskiego opowiadaniem noweli E. Orzeszkowej o legendarnym rycerzu, który odważył się drogi w szeroki świat ogromny kamień, trzymający zapadłą górską wioskę przez długie lata w całkowitym zamknięciu. Rycerz ten czerpał całą swoją siłę z miłości, zawartej w sercu. Mówca, opowiadając o tym rycerzu swoim wnukom, dodał im, że legenda ta była prawdą, bo on sam znał tego rycerza, spotkał Go na drodze swego życia a nazywał się Józef Piłsudski. Kolejny mówca, płk. Alf-Tarczyński zanalizował postać zmarłego Wodza również ze stanowiska czynnika le-

gendy, tej — jak mówił — uskrzydłonej historii. Legenda o wybitnej postaci narodowej powstaje, kiedy jej czyni trafiają do sens i wyobraźni mas, kiedy stają się ich własną prawdą. Piłsudski miał wprawdzie legendę tajemniczą, „towarzysza Wiktora”, przywódcę PPS i redaktora „Robotnika”, potem bojową legendę Bezdana, dalej Komendanta-Strzelca i następnie I Brygady, więźnia Magdeburga i wreszcie w odbudowanej już Polsce — legendę mieszkanka Sulejówka. Toteż ruch, któremu przewodził był szczególną atrakcją dla artystów, poetów, pisarzy, malarzy. Twórczość ich owijała — według powieści Słowackiego — jak bluszczyk, dokoła granitu wielkich czynów.

Po przerwie w części artystycznej występowali J. Kropiwnicki przy fortepianie, znakomity baryton S. Pieczora i W. Dybowski, który recytował elegię o Piłsudskim S. Balińskiego. Wszystkie punkty programu stały na wysokim poziomie i spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony publiczności. (s)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh 1/3. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 1 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 8 esc. — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1 sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd. 169-171 Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/4 kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0. Zmiana adresu is. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; M. J. Korab-Brzozowska (saki) 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska (saki) nr 7315 20, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00. Admin. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 6507-30; „Li bella” Librairie 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; konto poczt. Paris: cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Juszcwski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 658-60. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński Ecole des Filles La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies 1 2.00 kwart 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małcki, Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München, 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post

box 116, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc., rocznie 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr szw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6 rue des Filles Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60 kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide S.A.; R. Gronowski 23 Clifton Str., Richmond E.1 Vic. kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London — W P.I.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Biał

kowski 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 6347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Księgarnia Taniej Książki „Polinvalco” 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17 tel WAGram 0045; Carlton Berry Ltd. Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W C 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7, Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.